GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek, 14-go Grudnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE wartości jednego dolara wydają się z wszystkich książek, to jest: do Nabożeństwa, Religijnych, Naukowych, Powieściowych, Historycznych i t. p. Kto żąda książkę droższą niż dolara, resztę dopłaca. Tak samo wydaje się wszystkie obrazy na premie. Tak do książek jak i do obrazów wydawanych na premię, trzeba koniecznie dołączyć 10 centów na przesyłkę.

Nowi abonenci, przysyłający obecnie dwa dolary prenumeraty, otrzymywać będą "Gazetę Polską" od teraz do 1-go stycznia 1901 roku, a nadto otrzymają premię w książkach wartości jednego dolara.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Przeszło pół kopy dzieci.

LONDYN, 8 grudnia. —Umarła w Chester niejaka Mary Jones, licząc 87 lat. Była ona matką jednej z największych rodzin w Chester, wydała bowiem na świat trzydzieści i trzy dzieci.

* * *

Tołstoj bardzo chory.

MOSKWA, 7 grudnia.— Znany pisarz rosyjski, hrabia Lew Tołstoj, niebezpiecznie zachorował. Lekarze nie wiele mają nadziei, by go utrzymać przy życiu.

* * *

Pogrzeb Franciszka Smolki.

KRAKÓW, 8 grudnia.— Wczoraj pogrzebano we Lwowie zwłoki Franciszka Smolki, wielkiego polskiego patryoty, dzielnego szermierza dla sprawy wolności ludów i znakomitego męża stanu. Na pogrzeb stawiły się reprezentacye wszystkich prawie miast i miasteczek galicyjskich, wszystkich korporacyi, stowarzyszeń i urzędów krajowych, reprezentacye miast Wiednia, Budapesztu, Pragi i innych większych miast Austryi z wieńcami.

W pogrzebie wzięła udział ogromna masa duchowieństwa. Prawie wszyscy biskupi i arcybiskupi z całego państwa austryackiego byli obecni. Lwów cały okrył się oznakami żałoby.

We Wiedniu równocześnie w katedrze św. Szczepana odprawiało się nabożeństwo żałobne, a olbrzymi kościół był przepełniony wiernymi.

* * *

Wypadek na kolei.

LONDYN, 8 grudnia. — W pobliżu Crewe, w odległości 34 mil od Liverpool, wykoleił się pociąg. Donoszą, że w katastrofie zginęło bardzo wielu pasażerów, a znaczna liczba została poranioną.

* * *

Socyaliści francuscy chcą obalić rzeczpospolitą.

PARYŻ, 4 grudnia.—Kongres socyalistów, odbywający się tutaj, naradzał się nad najlepszemi sposobami wywołania rewolucyi we Francyi. Jaki to ma być sposób, dotąd nie wiadomo, zdaje się jednak, iż we Francyi o rewolucyę wcale nie trudno.

* * *

Zdrowie papieża polepszyło się.

RZYM, 5 grudnia.—Papież powrócił do zdrowia po chorobie spowodowanej zaziębieniem. Onegdaj był już o tyle przy siłach, że dyktował mowę, którą wygłosi na konsystorzu kardynałów.

Sprzysiężenie na tureckiego sułtana.

MOSKWA, 8 grudnia.— Książę Mohammed Ryszyd, brat i domniemany następca sultana, został uwięziony pod zarzutem zbrodni stanu. Obwiniają go, że pobuntował gwardyę przyboczną sultana, składającą się z Albańczyków i za jej pomocą chciał zrzucić sułtana obecnego, Abdul Hamida, z tronu. Uwięziono także bardzo wielu Turków podejrzanych o należenie do tego sprzysiężenia. Tajni agenci policyjni robią codziennie nowe donosy.

* * *

Z powodu krzywdy Czechom wyrządzonej.

WIEDEŃ, 8 grudnia.— Prezydent ministrów, hrabia Clay, oświadczył cesarzowi, że położenie w parlamencie jest bez wyjścia. Czeska opozycya, dotknięta zniesieniem rozporządzeń językowych, sprzysięgła się, by nie dopuścić absolutnie do żadnego rezultatu w obradach. Opozycyoniści czescy nie rzucają się wprawdzie do takich środków jak rzucanie kałamarzami, łamanie stołów itp., ale za to znajdują tysiące innych sposobów do przeszkadzania w obradach. Nie wiadomo jak się to skończy. Ogólne panuje przekonanie, że krzywda Czechów nie wyjdzie Austryi na dobre. Rząd bodaj na nowo przywróci paragraf 14, Niemcom nienawistny.

* * *

Wpływ Rosyi w Chinach.

SZANGHAI, 8 grudnia.— We wpływie mocarstw na dwór chiński nastąpiła zmiana. Spodziewano się, że car rosyjski skorzysta z kłopotów Anglii w Transwalu i że wywrze nadzwyczajny nacisk w Pekingu. Tymczasem car nic nie wskórał, a to tylko dzięki wpływowi Japonii na cesarzową wdowę. Japonia umiała skorzystać widocznie na korzyść Anglii.

* * *

Pożar w Gibraltarze.

GIBRALTAR, 8 grudnia. —W dokach Gibraltaru wybuchł onegdaj pożar, a zanim go ugaszono zniszczył biura kontraktorów okrętowych. Przez jakiś czas obawiano się, że ogień przeniesie się na magazyny prochu, znajdujące się w pobliżu, ale altylerzyści wypróżnili je zawczasu.

* * *

Żądania Stanów Zjednoczonych przyjęte przychylnie.

LONDYN, 9 grudnia.— Berliński korespondent tutejszej gazety "Standard" donosi, że wszystkie bez wyjątku mocarstwa przychylnie przyjęły propozycyę Stanów Zjednoczonych w sprawie trzymania się polityki "otwartych drzwi" w Chinach i wszystkie oświadczyły gotowość podpisania żądanego potwierdzenia w razie jeżeli inne mocarstwa także na to się zgodzą. O żądaniu mocarstw co do "otwartych" drzwi na Filipiny, nic korespondent nie wspomina.

* * *

Nowy sposób wydobywania złota.

LONDYN, 9 grudnia. — Dawno stwierdzony fakt, że woda morska zawiera pewien procent złota, zostanie obecnie wyzyskany przez syndykat przedsiębiorców, którzy pragną sposobem chemicznym odłączać złoto od wody morskiej. W tym celu syndykat zakupi grunta nad brzegami oceanu, porobi w pewnych odległościach zbiorniki, napełniane w czasie przypływów i obiecuje sobie wielkie z tego ciągnąć zyski. Niektóre z pism londyńskich wyrażają się z kpinami o proponowanym syndykacie.

* * *

Huragan w Jamaice.

KINGSTON, 9 grudnia. — W ubiegły poniedziałek rozpoczęła się tutaj burza, połączona ze straszną ulewą. Skutkiem tego wszystkie plony zniszczone zostały, a powódź pozrywała mosty kolejowe, poprzerywała drogi i pozatapiała niziny. Ucierpiały także bardzo wiele drzewa owocowe.

* * *

Niemieckie zdobycze w Azyi.

BREMEN, 9 grudnia.— Przed niedawnym czasem sultan dał koncesyę Niemcom na budowę linii kolejowej od Bosforu aż do oceanu Indyjskiego, co oczywiście nie bardzo jest na rękę Rosyi. Obecnie Niemcy uzyskali drugą koncesyę, tym razem dotyczącą założenia drutów telegraficznych z Konstantynopola przez Azyę Mniejszą do Bosra, nad zatoką Perską.

* * *

Australskie zbiory tegoroczne.

SIDNEY, 10 grudnia.— Obliczono, że zbiór pszenicy w kolonii New South Wales wynosić będzie przeszło 13 milionów buszli; na wywóz pozostanie około trzy miliony buszli.

* * *

Francya wzmacnia fortyfikacye.

PARYŻ, 10 grudnia. — Z powodu wzmagającego się nieprzyjaznego usposobienia Francuzów wobec Anglii, deputowany francuski F. Firmin Faure z Algeryi, w czasie debat nad budżetem zrobił wniosek aby wzmocniono fortyfikacye w koloniach francuskich i aby pozakładano druty telegraficzne między wszystkiemi posiadłościami francuskimi.

* * *

Nowa kolej do Alaski.

MONTREAL, Kanada, 10 grudnia.—Towarzystwo kolei Alaska & Northwestern wniosło podanie o koncesyę na budowę nowej linii kolejowej od przystani Pyramid przykanale Lynn, przez Chilkoot Pass, przez Dalton aż do Fort Selkirk nad rzeką Yukon.

* * *

Francuskie żądania w Chinach.

PEKING, 11 grudnia.— Rząd francuski zażądał formalnie, aby wiceroj kantoński został zdegradowany, ponieważ nie wykonał on dotąd wyroku na pewnym urzędniku chińskim, który był winien morderstwa spełnionego na dwóch francuskich oficerach. Władze chińskie prawdopodobnie odmówią temu żądaniu.

* * *

Rosya posyła Tow. Czerwonego Krzyża do Transwalu.

WIEDEŃ, 11 grudnia.— Rosya wysłała w tych dniach pierwszy oddział towarzystwa Czerwonego Krzyża do Transwaalu, a że rząd popiera ten ruch dowodzi fakt, iż towarzyszy temu korpusowi szpitalnemu pułkownik Gurko.

* * *

Podziemna kolej w Paryżu.

PARYŻ, 11 grudnia.—Znane na cały cywilizowany świat kanały paryskie, co najmniej z powieści Wiktora Hugo, przerobione zostały na tunele do podziemnej kolei miejskiej. Nie są one jednakże tak bezpieczne jak to początkowo przypuszczano. Onegdaj bowiem zapadła się ziemia na placu l'Eloile i zasypała część tunelu. Wpadły przytem do tunelu dwie osoby, lecz te wczas wyratowano. Zauważono, że tunel grozi zawaleniem w wielu innych miejscach.

* * *

Teraz opinia publiczna się zmienia.

LONDYN, 11 grudnia.— Opinia publiczna o toczącej się wojnie zmieniła się obecnie zupełnie, gdy poznano, jak niebezpieczną jest sytuacya w południowej Afryce. Pomimo przekonania, że prowadzoną ona będzie do końca, nikt już bodaj nie wierzy, by wojna ta z korzyścią dla Anglii się skończyła. Zmieniło się też uczucie ludu wobec dawnego bożyszcza, ministra Chamberlaina. Daje się to zauważyć na każdym kroku. I tak gdy sekretarz Chamberlaina zjawił się na posiedzeniu gabinetu, przyjęty został bardzo chłodno. Kanclerz, sir Michael Hicks-Beach zapytywał lorda Salisbury'ego, czy on poradził Chamberlainowi wypowiedzieć mowę o trójprzymierzu, a gdy Chamberlain zaprzeczył, nikt z obecnych nie stanął po jego stronie. Wogóle Chamberlain ma teraz pełno nieprzyjaciół, bo on to doprowadził do wojny, która obecnie tak Anglię przeraża.

* * *

Znowu Dreyfus.

PARYŻ, 11 grudnia.— Dreyfus telegrafował do prezydenta, aby pozwolono na ponowną rewizyę jego skargi, lecz otrzymał odpowiedź, że wobec ogólnego przekonania o winie tegoż, rewizya taka byłaby niemożebną. Pomimo to rodzina Dreyfusa nie ustaje w pracy i ciągle stara się o różne dowody, któreby były na korzyść tegoż. Była nawet chwila, że niektórzy ministrowie nosili się z myślą nadania amnestyi Dreyfusowi, lecz ponieważ większość jest przeciwną, trudno to będzie przeprowadzić.

* * *

Antoni Kątski umarł.

Donoszą z Krakowa o śmierci kompozytora pianisty Antoniego Kątskiego, znanego także i w Ameryce. Umarł licząc 82 lat. Między licznemi jego kompozycyami największą popularnością cieszyło się "Przebudzenie się lwa," w którem autor przedstawić chciał niejako budzącą się Polskę.

Kątski pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny, był do ostatniej chwili życia gorliwym patryotą polskim.

Bawiąc w Ameryce, mieszkał przez kilka lat w Nowym Yorku, następnie w Buffalo, gdzie cieszył się ogólnem poważaniem. Przed laty kilku wyjechał w podróż artystyczną, dawał koncerta w Stanach Zjednoczonych, potem w Japonii, i odbywszy ostatni tryumfalny pochód artystyczny przez Azyę, osiadł w Krakowie, gdzie aż do ostatnich chwil życia swojego pozostawał.

Był to jeden z najgenialniejszych i najpłodniejszych muzyków polskich, więc też śmierć jego budzi powszechny i słuszny smutek między Polakami, a szczególnie między tymi, którzy mieli szczęście znać go osobiście.

Pragnął on zawsze, by kości jego spoczęły na ojczystej ziemi—i pragnieniu jego stało się zadość.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wojna Transwaalska.

BERLIN, 8 grudnia. — Angielska załoga, rozłożona na wybrzeżach portugalskich, we wschodniej Afryce, strzeże każdy okręt, który przybywa do zatoki Delagoa.

LONDYN, 8 listopada. — Nareszcie nadeszła wiadomość, że naczelny wódz sił zbrojnych angielskich, generał Buller ukazał się we właściwym teatrze wojny i równocześnie w obozach zapanował niezwykły ruch. Anglicy przygotowują się do marszu do Ladysmith. W niedalekiej przyszłości przeto dowiemy się ciekawych nowin.

PARYŻ, 8go grudnia. — Powstanie w Cape Colony szerzy się coraz gwałtowniej, całe prowincye ogłaszają stan wojenny przeciwko Anglii, a Transwal i Orange anektują coraz to nowe obszary.

PRETORYA, 9go grudnia. — Urzędowo donoszą, że z Kimberley Anglicy urządzili wycieczkę na pociągu wojennym. Zresztą bliższych nowin o losach oblężonych brak. Prowincya Orange ogłosiła proklamacyę o aneksacyi powiatu Dordrech w północnej części Cape Colony.

Most na rzece Tugela zniszczony. Wystawienie nowego przedstawia dla Anglików prawie nieprzezwyciężone trudności. Rozeszła się tu pogłoska, że Mafeking został wzięty.

LONDYN, 10go grudnia. Około 13 tysięcy Burów okrążyło wojska Methuena. Komendant Prins Loos stoi w pobliżu Jacobsdal, między rzekami Modder i Riet. Generał Cronje rozłożył się na prawym brzegu rzeki Modder, pod Spytfontein. Całe pasmo gór od rzeki Spytfontein aż do Jacobshal i rzeki Riet, silnie obsadzone Burami, wzmocnione okopami i armatami. Nadto pomiędzy Gras Pan i Holey Nest Kloof, rozłożył swe wojska komendant Deraley. Sprawozdanie to zgadza się poniekąd z raportami Methuena i wodzów angielskich, donoszącymi o różnych potyczkach i objaśnia to, do czego się ci wodzowie przyznać nie chcą, lub o czem może i nie wiedzą, że są w zupełności otoczeni.

Przeciwko 11tu tysiącom wojsk angielskich, które Methuen chciał zaprowadzić z odsieczą pod Kimberley, stoi 13 tysięcy Burów, dobrze uzbrojonych i świetne zajmujących pozycye.

PRETORYA, 10go grudnia. — Prezydent Styen wyjechał z Bloomfontein i udał się ku Kimberley, aby objąć komendę wojsk Boerów nad rzeką Modder się znajdujących.

PRETORYA, 11go grudnia. — Rząd wolnych Stanów Orange ogłosił przyłączenie dystryktu Dordrecht, odległego o pięćdziesiąt mil od Queenstown w kolonii Cape. Lynch, korespondent do gazet londyńskich, pochodzący z Chicago, aresztowany został przez Boerów.

LONDYN, 12go grudnia. — Najświeższe wiadomości z Transwaalu brzmią dla Anglii niepomyślnie, ponieśli bowiem Anglicy nową klęskę, która aczkolwiek nie przechyla jeszcze szali zwycięstwa na stronę Boerów, ale zdemoralizować może karne dotychczas wojska angielskie.

Klęskę tę poniesiono pod Sternberg, to jest w miejscości na którą dotychczas wcale uwagi nie zwracano. Anglikami dowodził generał Gatacre. Urzędowe wiadomości mówią o dwóch Anglikach zabitych, 9 oficerach i 17 żołnierzach rannych, a o 672 zaginionych, zapewne wziętych do niewoli. Przypuszczają jednak ogólnie, że straty rzeczywiste będą daleko większe. Liczba rannych i zabitych w stosunku do zaginionych jest stanowczo za małą i można z góry powiedzieć, że musi być większą.

Wieść ta o tyle nie dobra dla Anglików, że klęskę zadali im nie Boerowie, walczący od początku, ale powstańcy holenderscy, zrekrutowani z osadników w Cape Colony, o których Anglicy sądzili, że się dadzą jeszcze przeciągnąć na stronę Anglii.

Otóż obecnie wobec takiej zmiany spodziewać się można, iż powstanie ogromnie się wzmoże, zwycięstwo takie bowiem wywrze niewątpliwie wpływ na tych Holendrów, którzy dotąd w domu pozostali.

Bitwy pod Sternbergiem Anglicy nie spodziewali się wcale, a tem mniej przypuszczali, by siły Boerów były tam tak wielkie.

Generał Gatacre szedł więc w nakazanym sobie z góry kierunku, by połączyć się z innymi oddziałami angielskimi i pospieszyć z pomocą zagrożonym wojskom Methuena. Naturalnie plany te w zupełności pokrzyżowane zostały.

MOLTENO, Cape Colony, 12go grudnia. — Generał Gatacre maszerował w kierunku na Stormberg na czele 2000 ludzi. Prowadzili go przewodnicy holenderscy.

W wojsku poruszającem się naprzód znajdowali się strzelcy z półn. Humberlandu, irlandcy strzelcy królewscy i dwie baterye artyleryi polowej. Aż do Stormbergu marsz odbył się bez przeszkody. Nagle, gdy Anglicy weszli do wąwozu, posypał się zupełnie niespodziewanie grad kul karabinowych. Anglicy cofać się poczęli, gdy w tem z boku odezwały się działa i rozpoczęła się walka na całej linii. Przez czas jakiś starali się przebić przez wojska Boerów, ale nadaremnie i wkrótce w rozsypce poczęli uciekać. Po trzygodzinnej bitwie Anglicy nie mogąc wytrzymać piekielnego ognia, cofnęli się do Malteno.

Tak więc pomoc nadchodząca otoczonemu Methuenowi nie tylko, że nie doszła do celu, ale prawie, że stała się całkiem niemożebną.

FRERE CAMP, NATAL, 12go grudnia. — Wojska angielskie przygotowują się do bitwy z Boerami, zajmującymi silne pozycye przy Colenso. Boerowie zniszczyli zupełnie most kolejowy pod Colenso.

Washington.

WASHINGTON, D., C., 9 grudnia. — Prezydent Mc Kinley na konferencyi z senatorem Wellington, omawiał sprawę odnowienia rangi wice-admirałów w marynarce, zamierza bowiem posunąć do takowej kontr-admirałów Sampson'a i Schley'a.

Senator Wellington wniesie odpowiedni bil na jednej z najbliższych sesyi senatu. Prezydent ma nadzieję, że przyjaciele obu oficerów będą z tego postanowienia zadowoleni.

WASHINGTON, D. C., 9 grudnia. — Do departamentu wojny nadeszła wiadomość, która została dostatecznie sprawdzona, że na nowo z wielką siłą budzący się ruch na wyspach filipińskich, tak samo jak i na nowo rozbudzone nadzieje powstańców mają swoje źródło w drukowanych i rozpuszczonych w wielkiej ilości pomiędzy Filipińczykami odezwach, które wydała junta filipińska w Hong Kong. W odezwach tych mówi junta, że opinia publiczna w całych Stanach Zjednoczonych, potępia stanowczo dalszą walkę wojsk amerykańskich z powstańcami, że kongres stanowczo postanowi odwołanie wojska z wysp filipińskich i że uzna niepodległość tychże. Na dowód wskazuje junta na fakt że z Manili już zaczęto wysyłkę ochotników do Stanów Zjednoczonych. Junta powołuje się dalej na różne dokumenty nadesłane jej ze Stanów Zjednoczonych, podaje przedruki odezw wydanych przez ligę t. z. "Antimperyalistyczną" w Bostonie, na mowę senatora Mason i różne artykuły demokratycznych gazet, potępiających bezwględnie politykę rządu i prezydenta, a w końcu wzywa mieszkańców wszystkich wysp do oporu i wytrwałości, jest to bowiem — jak mówi — potrzebne naszym przyjaciołom w Stanach Zjednoczonych do ich planów zapewniających nam wolność i niepodległość zupełną.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryu
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{50}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{50}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{75}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{53}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	$41\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{32}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{63}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

14 C. Euzebiusza, Spirydyona b.
15 P. Chrystyny, Walerego.
16 S. Adelajdy, Anauiasza.
17 N. Łazarza biskupa.
18 P. Wunibaldego, Gracyana b.
19 W. Nemezyusza m.
20 Śr. Chrystyana, Pelagii.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Łuck na Wołyniu. Prezydentem m. Łucka, w gub. wołyńskiej wybrany został p. Jan Kazimierz Piotrowski, brat pani Zapolskiej. P. Piotrowski zrzekł się przywiązanej do tego stanowiska płacy.

W Warszawie zmarł Wacław Chościak Popiel. Urodzony w Krakowie w r. 1811, był synem Wacława Konstantego Popiela, posła na sejm Królestwa Polskiego z pow. miechowskiego, a bratem arcybiskupa warszawskiego.

Fabryki w Warszawie. Z początkiem br. czynnych było w Warszawie 486 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 30,424 robotników. Ogólna wartość produkcyi tych zakładów wyraża się w sumie 54.544 495 rubli. W porównaniu z r. 1897, liczba fabryk powiększyła się w r. z. o 17, liczba robotników o 1,800, a wartość produkcyi o 4,722,215 r. b.

Z Zamościa donoszą do "Gazety Lubelskiej": Zmarł tu tragiczną śmiercią syn znanego w Zamościu kupca 24-letni Witołd Grzeliński. D. 26 listopada jechał on drogą wiodącą z Zamościa do Szczebrzeszyna. Przed nim posuwało się zwolna piętnaście furmanek z folwarku ordynacyi Zamojskiej-Zawady, wiozących buraki do cukrowni w Klemensowie. Grzeliński żądał, aby furmani skręcili na bok i dali mu drogę do wyminięcia ich, ale furmani nie usłuchali i tem więcej drogę ścieśnili, czem rozzłoszczony Grzeliński zeskoczył z furmanki i siłą chciał zmusić furmanów do posłuszeństwa, uderzając ich batem i pięścią. Wtedy cała falanga furmanów w liczbie piętnastu, napadła na Grzelińskiego i kłonicami zaczęli go bić w głowę i znęcać się, chociaż już nieprzytomny leżał na ziemi. Zawiadomiony o tem ojciec pospieszył na miejsce wypadku o dwie mile od Zamościa i sprowadził do domu syna dającego już słabe oznaki życia. Następnego dnia, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, nieszczęśliwy umarł.

Budowa domów w Warszawie odbywa się z szybkością prawdziwie amerykańską. W ciągu kilku miesięcy stają gmachy, na budowę których dawniej potrzeba było kilku lat. Ogromny dom 5-piętrowy naprzeciwko kościoła św. Krzyża, rozpoczęty na wiosnę jest już skończony. Rok zaledwie trwała budowa olbrzymiego gmachu Towarzystwa ubezpieczeń "Rosja", gmachu 4-piętrowego o trzech frontach. Szybkość w budownictwie najlepiej daje się zauważyć przy budowie hotelu "Bristol"; gmach ten rośnie jak na drożdżach; przed 3 dniami zaczęto wznosić drugie piętro, a w 4 dniu rozpoczęto już trzecie i niezawodnie gmach stanie pod dachem, zanim mrozy nastaną. Przy niektórych budowlach roboty odbywają się w nocy przy świetle elektrycznem.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pan Michał Majerski, redaktor "Gazety Grudziądzkiej", na dwanaście tygodni zamknięty został do więzienia. Taka to dola redaktorów polskich pod zaborem niemieckim. Niemcy gorzej sobie postępują niż Moskale dotychczas.

Z Riksdorfu pod Berlinem piszą do "Dzien. Berl.", że urzędnik policyjny rozwiązał zebranie tamtejszego polskiego towarzystwa, gdy misyonarz Ojciec Mortara przemawiać zaczął po polsku.

Z Kostrzyna donoszą "Wielkop.", że w tamtejszej szkole zmuszono dzieci polskie do nauki religii w języku niemieckim. Kostrzyniacy postanowili przeciwko temu energicznie zaprotestować.

Straszny wypadek wydarzył się w Miłosławiu. Podczas zabawy dziecięcej na podwórzu, pięcioletnia córeczka obywatela p. St. ukryła się w słomie. Brat jej 18-letni, nie wiedząc o tem, chciał nabrać na widły słomy, przyczem dziecko przebił na wylot, tak że w kilkunastu minutach zmarło. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy ciężko zaniemogła.

W sprawie nauki języka polskiego w gimnazyum chełmińskiem donoszą "Dziennikowi Pozn." z Chełmna, że nauka języka polskiego, która wskutek rewizyi ministeryalnego radzcy p. Meinertza w trzech niższych klasach zniesioną została, niebawem znowu będzie przywrócona. Zdaje się, że dyrektor, idąc za radą swego radzcy, zbyt się z zakazem pospieszył, a nie odczekał w tej mierze zezwolenia na to bezpośredniej swej władzy, t. j. prowincyonalnego kolegium szkolnego w Gdańsku, które nakazało naukę języka polskiego przywrócić i lekcye polskie jak dawniej udzielać.

Uniwersytet ludowy w Poznaniu. Zawiązane w Poznaniu "Towarzystwo wykładów ludowych im. Adama Mickiewicza" rozpoczęło zimowy kurs wykładów. Towarzystwu daje się uczuwać brak odpowi dniej sali, na razie kontentować się musi salą niemieckiego domu Lamberta.

Dobra Kruchowo pod Trzemesznem, 2900 mórg obszaru, kupił p. Dokowicz z Wolsztyna. Dotychczasowym właścicielem był p. von Poncet.

Bydgoszcz. Przed kilku laty donosiły pisma, że ks. proboszcza w Osielsku wyzyskał jakiś oszust, który się podawał za ajenta tajnej policyi i po spisaniu protokułu zabrał przeszło 2000 marek. Podejrzenie padło wówczas na ekonoma P., który atoli był zupełnie niewinnym, jak to stwierdzili sędziowie przysięgli. Winnego nie można było wyśledzić. Dopiero kilka tygodni temu, przyznał się ajent Neisse, który dawniej był rządzcą, krótko przed śmiercią, że on to właściwie naszedł ks. proboszcza w Osielsku i wymógł wydanie pieniędzy sposobem oszukańczym.

Bydgoszcz. "Gazeta Bydgoska" pisze: Nareszcie namyślił się "amtsvorsteher" na Wilczaku p. Rogalla. Na urzędzie stanu cywilnego na Wilczaku działy się różne nadużycia. Zapisywano tam nowonarodzone dzieci, nie jak sobie rodzice życzyli, tylko jak p. Rogalla tego sobie życzył. Gdy wiadomość ta doszła do pism polskich, radziły one p. C., którego żona obdarowała córeczką — aby postawił na swojem i wręcz woli p. Rogalli, nie pozwolił do księgi stanu zapisać imię Anna, tylko Aniela. Pan Rogalla uparł się i dziecko pozostało bez imienia. Dopiero po upływie kilku miesięcy zawołano p. C. do urzędu i wpisano do księgi stanu imię Aniela. Tak więc dzięki wytrwałości i oporu ojca dziecko uzyskało imię, jakiego sobie rodzice życzyli."

Gołańcz. Do kościoła w Smogulcu przybudują wieżę, a wewnątrz zostaną wstawione nowe ławki. Obliczono, że reparacya kosztować będzie 60 tysięcy marek.

Z Leszczyńskiego. Spaliła się w Luboni stodoła dominialna, napełniona tegorocznym zbiorem. Przypuszczają, że ogień powstał wskutek nieostrożności, gdyż tego dnia młócono w stodole lokomobilą. Ostatnią zdołano usunąć, atoli młockarnia spaliła się. Wszystko było zabezpieczone.

Kościan. Ks. misyonarz Trzciński opuszcza miasto i wyjeżdża do Freyburgu w Bawaryi na uniwersytet teologiczny, celem dalszej nauki. — Nauczyciel p. Rzymkowski z Nacławia obchodził 25-letni jubileusz zawodu w tej samej wsi.

Poznań. Dnia 17go listopada zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, naczelny redaktor "Kuryera Poznańskiego.", Dr. Maksymilian Kantecki.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Pelplin. Przeniesieni są: ks. wikary Antoni Bielski od kościoła św. Józefa w Gdańsku do Nowego, a ks. Antoni Kasprzycki z Nowego do Gdańska. Administrator probostwa w Czarnowie ks. Paweł Dunajski ustanowiony wikarym lokalnym w Lonkorzu, a ks. Paweł Paszok odzyskawszy zdrowie, drugim wikarym w Tczewie.

Świecie. Na wniosek dyrektora została i w tutejszem progimnazyum fakultywna (dowolna) nauka polskiej mowy zniesioną.

Lubawa. Jakieś zbrodnicze ręce zniszczyły figurę Matki Boskiej, naprzeciw luterskiego cmentarza stojącą. Łobuzy, których musiało być więcej, postawili odłamaną głowę Matki Boskiej na urągowisko na stojącym w pobliżu drogoskazie. Lampę, która się zwykle w nocy paliła, potłuczono, całe ogrodzenie zupełnie zrujnowano. Za wykrycie sprawców wyznaczono nagrodę.

Rogoźno. Krajowy egzamin na lekarza praktycznego zdał chlubnie przy uniwersytecie w Lipsku rodak nasz, pan Rajmund Rakowski, syn rektora p. Rakowskiego z Rogoźna.

"Gazeta Ludowa" wychodząca w Ełku (na Mazurach) donosi: Sąd w Wolsztynie skazał nauczyciela Förstera za pobicie chłopca Augusta Lieberta i dziewczynki Marty Antiowal na 100 marek kary lub 10 dni więzienia, oraz na zapłacenie ojcu Antkowiakowi 30 mk. odszkodowania. Dzieci miały pokaleczone uszy i silne ślady od uderzenia kijem po plecach.

SZLĄZK.

— Do Sosnowic przyjechał z Katowic żyd w kaftanie (hałacie) i w pięknym ubiorze. Na komorze nie chcieli go przepuścić, gdyż urzędnicy byli tego zdania, że piękny ubiór ma być szwarcowany. Odesłano go do Katowic, skąd następnym pociągiem przyjechał w koszuli i kaftanie, w butach i czapce. Prosił, aby go przedstawiono dyrektorowi komory i powiedziano mu, czy on tak może chodzić. Urzędnicy teraz chcąc się pozbyć żydka, dali mu pieniądze na podróż do Katowic, skąd przyjechał znów w pięknym ubiorze. Teraz go przepuścili bez trudności.

Z Mysłowic donoszą, że niedaleko Sielca w Król. Polskiem zamordowano maszynistę Mazura. Mordercy napadli i zabili go siekierą, gdy szedł do domu.

Oleśnica. Hrabia Tiele-Winckler z Miechowic kupił za 1 milion 206 tys. m. 4 dobra Radszowice (Reesewitz) Górne Miłowice (Ober-Mühlwitz), Dolne Miłowice (Nieder-Mühlwitz), Galbitz, które należały do spadkobierców hr. Dyhern.

W Biskupicach "Amtsvorsteher" nie udzielił pozwolenia na odegranie teatru polskiego towarz. katol. mężów i młodzieńców, którzy nic innego grać nie chcieli, jak tylko przedstawić historyę z starego testamentu "Józef egipski i jego bracia." Rzeczywiście już teraz zaczyna się w głowę zachodzić, co to będzie?

Katowice. W miejscowości nadgranicznej Granica został 70 letni bankier Schneider w swem biurze napadnięty i sztyletami pokaleczony. Z banku zabrano 14,000 złotych reńskich. Sprawców nie wyśledzono. Według ostatnich wiadomości bankier żyje jeszcze.

W niedzielę d. 26 listopada pomiędzy 5 a 6 godziną na kopalni "Ludwigsglück" (zwanej Berlińskie lub Żydowina), należącej do Borsigwerku (na Górnym Szlązku), wybuchnął pożar na dole. Górnicy pracujący dali o tem znać do góry, wskutek czego nadsztygar Musialik i sztygar Kleinert z 6 hajerami zjechali z aparatami ratunkowymi na dół. Nic jednak nie wskórali, gdyż płomienie i gazy duszące zmusiły ich do powrotu. Z Konkordyi przybył p. inspektor Kirszniok z hajerami; zjechali na dół i wydobyli kilku hajerów. Po nich zjechali jeneralny dyrektor Märklin z Borsigwerku, dyrektor Moll i kilku innych urzędników, przedewszystkiem jednak kilku odważnych robotników, którzy koniecznie 11 towarzyszów ratować pragnęli. Wtedy nastąpił wybuch gazów, gdy Moll i Thun otworzyli żelazne drzwi na pokładzie 85 metrowym. Poparzeni gazami wyjechali na wierzch: Moll, Thun, robotnicy Tilszner, Jan Kowolik, Henryk Gabryś, Piotr Kicia, Juliusz Bagsik. Przybyli na kopalnię urzędnicy fiskalni p. Hilger ze Zabrza i inni. Po naradzie stanęło na tem, aby główny szyb i szyb wodny zamurować. Przy wodnym szybie się to nie udało, gdyż ogień opanował go i zniszczył maszyny wodne i budynki. Separacyę i inne maszyny ratowały straże ogniowe.

W jaki sposób pożar powstał dotąd nie wiadomo. "Kattowitzer Ztg." jednak już posądza górnika, jakoby ten przez nieostrożność lampą spowodował pożar.

W kopalni zginęło jedenastu górników.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Z Oświęcimia nadchodzi wiadomość, że tamtejszy zakład Salezyanów zbankrutował. Gmach przechodzi na własność żydów znowu.

Kraków. W sprawie aresztowanego przez władze rosyjskie akademika Wojnara, odbył się tu wiec akademicki, na którym postanowiono prosić o interwencyę posłów Węgla, Sokołowskiego i Milewskiego. Polecono też wiedeńskiemu Towarzystwu akademickiemu "Ognisko", aby jako znajdujące się blisko posłów, zaopiekowało się tą sprawą.

Kraków. Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi humorystycznego pisma "Bocian" o to, że "pobudzał do nienawiści przeciw urzędom pocztowym." Uczynił to w liście zatytułowanym do radcy dworu J. A. Seferowicza, w którym podniół, że w "najobskurniejszym zakątku Chin i Rosyi azyatyckiej nie mogłoby być tolerowane systematyczne okradanie prenumeratorów "Bociana." Pisał dalej p. Lipiński o urzędnikach pocztowych, o których wyraził się, że to azyatyckie złodziejstwo "Bociana" stało się sportem. Przysięgli wydali jednomyślnie werdykt uwalniający, gdyż oskarżony przeprowadził dowód prawdy na to, że na pocztach galicyjskich dopuszczano się kradzieży jego pisma.

Zafałszowanie weksli skazany został w Nowym Sączu szynkarz z Tylicza Mendel Tannenbaum na 6 tygodni aresztu. Tannenbaum fałszował podpisy rozmaitych włościan i żydów tylickich i eskontował weksle w Kasie oszczędności w Bardjowie na Węgrzech; ogółem "zarobił" w ten sposób 1315 zł. Oszustwo wykryło się, gdy jeden z chłopów otrzymał z Bardjowa ku swemu zdziwieniu upomnienie, aby zapłacił dług, którego nigdy nie zaciągnął.

Z Krakowa donoszą: Od niejakiego czasu zauważono na poczcie tutejszej, że zwykłe listy z Ameryki giną. Wpadło to w oczy wskutek tego, że paczki amerykańskich listów w drodze z jednego do drugiego biura malały. Zarządzone badania wykryły i powód, dla którego te listy bywały wykradane i sprawcę. Powodem jest fakt, że bardzo często, zwłaszcza włościanie emigranci, wysyłają pieniądze z Ameryki, pragnąc oszczędzić na opłacie pocztowej, zwykłymi listami. Sprawcą zaś, który to wysyłanie pieniędzy niepoleconymi listami podpatrzył i na swoją korzyść wyzyskał, jest ekspedyent Eisig. Jak wielką sumę pieniędzy E. w ten sposób sobie przywłaszczył, trudno na razie obliczyc.

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, uprasza się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.

NA GWIAZDKĘ!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę we wszystkie strony świata. W. DYNIEWICZ.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.

Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w Massachussetts a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premię, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

MALEŃKIE REPUBLIKI.

Obok olbrzymich mocarstw, władających światem, mamy na kuli ziemskiej kilka maleńkich republik, o których tak mało jest wiadomo, że wątpić należy, czy jest jedna osoba na tysi c, któraby mogła coś o której powiedzieć. A przecież każda z tych republik jest całkiem królestwem w sobie, każda rządzona jest przez prezydenta i senat, i rozstrzyganiem sporów w granicach jej zaszłych sama się zajmuje.

Jedną z najmniejszych republik w świecie jest republika Tavolara, wysepka mająca około pięć mil długości, a pół mili szerokości. Leży ona w oddaleniu dwunastu mil od Sardynii. Ludność tej wysepki wynosi około sześćdziesiąt osób, ale wybierają one z pomiędzy siebie prezydenta na sześć lat, i senat z sześciu członków się składający. Wszyscy sprawują swą służbę dla "państwa" bezpłatnie. Kobiety głosują tam porówno z mężczyznami, a od czasu powstania tej republiki, tj. od roku 1886 wszelkie interesa publiczne załatwiane były bez zaburzeń, wybory bez przekupstwa, bez agitacyi, gdyż takiego zaognienia partyjnego, jak u nas, w Stanach Zjednoczonych, nie ma tam wcale.

W roku 1836 król Karol z Sardynii oddał wyspę tę rodzinie Bartoleonich. Ale w niespełna pół wieku mieszkańcy zrzucili jarzmo monarchistów i zdobyli prawo rządzenia się bez cudzej pomocy. Ta maleńka wojna nie zajmowała świata tak jak obecnie wojna transwaalska. Była to wojna pokojowa. Król Paweł I panował nad tą wysepką aż do roku 1882, i ten na łożu śmierci zastrzegł sobie, aby nikt z jego rodziny nie poważył się sięgnąć po królewską koronę w Tavolara. Ponieważ zaś po śmierci jego rzeczywiście nie było łakomych tronu, a na Tavolara nie odkryto kopalni dyamentów ani kopalni złota, więc ludność tamtejsza zadecydowała utworzyć republikę, ułożyć konstytucyę, co też i uczyniono. Tavolara od tego czasu jest bardzo dobrze rozwijającą się republiką.

Dwanaście lat temu niepodległość jej uznaną została przez Włochy, i spodziewać się należy, że i inne mocarstwa europejskie, azyatyckie i amerykańskie niepodległość jej by uznały, gdyby nieco o egzystencyi republiki wiedziały. Mieszkańcy tamtejsi trudnią się przeważnie rybołostwem, hodowlą owoców i uprawą jarzyn.

W republice rozbrojenie nastąpiło z chwilą uchwalenia konstytucyi, obywatele więc nie obawiają się najazdu; a gdyby takowy nastąpił, stanęłaby do obrony kraju cała jego ludność.

* * *

Mało kto słyszał o republice Goust, która znajduje się na górzystej wyżynie, na wierzchołku góry w łańcuchu Pireneów, w południowej Francyi. Przestrzeń tej republiki wynosi ledwo jedną i ćwierć mili w kwadrat, a ludność 140 osób. Pod względem obszaru więc jest najmniejszą republiką w świecie. Jest starszą od Stanów Zjednoczonych, istnieje już bowiem od roku 1648, a niezależność jej uznały zarówno Hiszpania jak i Francya.

Prezydent wybierany jest z Rady Starszych, do której należy dwunastu wieśniaków, a która to rada wybieraną jest co dwanaście lat. Prezydent spełnia tam funkcyę poborcy podatkowego, taksatora oraz i sędziego. Jeżeliby jednak decyzya jego nie podobała się "narodowi," wówczas zwracają się wszyscy do biskupa w Laruns, w parafii hiszpańskiej, i co tenże powie —jest prawem. Niezwykłe to miejsce Goust. Nie ma tam kościołów ani księży, nie ma karczem, jeżeli więc kto chciałby pomodlić się albo upić, zmuszony jest udać się do "ościennych" państw. Nie ma tam także cmentarza, i umarłych chowają w dolinie pod górą. W wiosce obok cmentarza zawierane są też wszelkie małżeństwa.

* * *

W zachodniej części północnej Karoliny znajduje się doskonale zorganizowana republika. Ale pomimo, że jest całkiem niezawisła, nie została jednakże uznaną przez żadne mocarstw, jeden tylko rząd w Washingtonie uznał ją jako taką. Ta mała republika nazywa się republiką Quala, a jest ona ojczyzną tysiąca Indyanów ze szczepu Cherokee. Powierzchnia jej wynosi około 80 mil kwadratowych.

Prezydent tej małej republiki wybierany jest co cztery lata, i pobiera $500 pensyi rocznie. Gdy jedzie za interesami do Washingtonu otrzymuje na wydatki po $5 dziennie. Prezydentem może być tylko Indyanin ze szczepu Cherokee, liczący więcej niż 35 lat wieku. Jeżeli prezydent opuszcza czasem republikę, rządy wówczas sprawuje asystent, członek rady narodowej, pobierający $250 pensyi rocznie.

Gabinet prezydenta składa się z trzech ministrów, do kongresu posełają po dwóch delegatów na każde sto członków szczepu. Prezydent aczkolwiek posiada prawo veto, nie może jednak nic uczynić bez kongresu. Na urząd nie może się dostać zaden z Indyan, który przeczy istnieniu bóstwa, nieba lub piekła. Konstytucya każe budować w kraju szkoły, gdzie uczą tylko języka cherokee'ańskiego i angielskiego.

* * *

Republika San Marino w południowych Włoszech jest bodaj najlepiej znaną z tych lilipucich republik. Powierzchnia tejże wynosi około trzydzieści trzy mile kwadratowe, a ludność około 8,500 dusz. To miniaturowe państewko założone zostało w czwartym wieku przez św. Marinusa, który przyjąwszy chrześciaństwo, schronił się tamże przed prześladowaniem Deoklecyana. Stolica republiki San Marino mieści się na górze na wysokości 2000 stóp, a liczy 1200 mieszkańców. Ma to być jedna z najbardziej malowniczych miejscowości, miasteczko całe bowiem rozsiadło się na prostopadłych skałach.

Rządy w republice sprawuje ciało prawodawcze, składające się z sześćdziesięciu członków, wybieranych na całe życie. Z tego ciała wybieranych jest dwunastu do rady i ta wszystkie kwestye decyduje. Dwóch kapitanów regentów, wybieranych co sześć miesięcy, reprezentują państwo, które ma również ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw zewnętrznych, ministra skarbu, armię z 950 ludzi i regularny budżet. San Marino dumne jest ze swej przeszłości, a ma też sporo osobliwości. Mocą traktatu z Włochami otrzymuje pewien procent dochodów z cła, ale nie ustanawia cła na towary importowane. Mocą tegoż traktatu nie wolno tamże hodować tytuniu, wolno jednakże sprowadzać takowy bez cła.

Aby uniknąć nieporozumień o prawa autorskie, w San Marino nie ma ani jednej drukarni. Gdy pocztarz przybywa tamże z listami, wówczas odzywa się dzwon w mieście, a mieszkańcy schodzą na dół po swe listy, gdyż z powodu prymitywnych warunków, listonosze nigdy po skałach w górę się nie drapią. Ciekawem także jest to, że komisarzem, sędzią i doktorem mogą być tylko obcy, a zapłatę pobierają z funduszów publicznych.

* * *

W połowie francuska, w połowie hiszpańska republika Andora, która leży w prawie niedostępnej dolinie we wschodnich Pireneach, istnieje jako taka od roku 790, od czasów Charlemagne'a. Jedna jest tylko droga, którą z Francyi dostać się można do Andory, a mianowicie rzeką Bolira. Chcąc przedostać się do niej ze strony hiszpańskiej, trzeba odbywać podróż na mule jedną z najniebezpieczniejszych ścieżek w Europie. W republice znajduje się sześć parafii, w ogóle 6000 osób; przestrzeni republika ma 148 mil kwadratowych.

Rządy sprawuje tamże rada złożona z dwudziestu czterech mężów, z każdej parafii po czterech. Z tej to rady wybierany bywa prezydent, który godność tę piastuje zazwyczaj do śmierci. Za usługi oddawane ojczyźnie otrzymuje on $15 rocznie, członkowie rady po $7.50.

Coś przed dwoma laty Andora zakupiła wielką armatę z lejarń Kruppa i takowa ustawiona została w samym środku republiki, akurat pomiędzy Hiszpanią a Francyą. Europa drżeć więc powinna bo jeżeliby czasem dano strzał z tej armaty, kula napewno utrafi we Francyę albo Hiszpanię, gdyż armata niesie na odległość dwudziestu mil, a republika ma tylko siedm mil szerokości.

SZKICE TRANSWAALSKIE.

Maleńki naród Boerów, o którym nikt nie wspominał przed rokiem 1780, to jest przed epoką pierwszych ich walk z Anglią, o których i później mówiono nie wiele, gdyż żyli w zgodzie ze wszystkimi—maleńki ten naród dowiódł już niejednokrotnie i dowodzi obecnie, że umie bronić swej ziemi głównie dzięki doskonałości strzelania swych żołnierzy rolników, żołnierzy hodowców bydła, żołnierzy górników. Niewielka ta garstka ludzi ma w swych żyłach coś z krwi Cyncynata; na pierwsze hasło na trwogę Boer spokojnie i bez gorączki odkłada pług na bok, udaje się do najbliższego miasteczka składa fuzyę myśliwską, otrzymuje w zamian dalekonośny karabin Mausera i idzie zlewać ziemię swą krwią tak, jak ją zlewał dotychczas potem. Pomimo spokojnego, sielankowego na pozór, niekłopotliwego trybu życia, Boerowie nie zapominają o sprawach ogólniejszej natury, a jak się okazuje obecnie, pamiętają dobrze i o ćwiczeniu oręża specyalnego, jak np. artyleryi i o fortyfikacyach itp. Artyleryę zresztą, zwłaszcza zaś pod względem dział wielkiego kalibru, ma Transwaal nieliczną, ma za to nieporównanej zręczności strzelców, którzy nie chybiają celu, a z wysoce udoskonalonemi karabinami umieją obchodzić się, jak żaden żołnierz w świecie. Kto wątpi o celności strzałów Boerów, niech uda się do muzeum wojskowego w Durban, gdzie zwyciężeni w r. 1880 Anglicy, przechowują między innemi 17 kasków oficerów, poległych pod Majuba Hlli. W każdym z tych kasków znajdziecie w przedniej części dziurę od kuli w jednym, ale to matematycznie w jednym punkcie, w samym środku czoła.

Taktyki, polegającej na jednoczesnem stosowaniu męstwa i przebiegłości, uczyli się i uczą Boerowie w częstych, krótkotrwałych utarczkach z krajowcami, Zulusami lub Kaframi, którzy staczają bitwy sposobem określonym niejednokrotnie w powieściach Fenimore Coopera: czołgają się po ziemi, posuwają się naprzód na czworakach, lub cofają się tak samo, chronią się co chwila za drzewami, skałami, urwiskami, wyskakują niespodziewanie z tej lub owej strony, skaczą jak tygrysy i przypadają w okamgnieniu do ziemi itp. Na zupełnej płaszczyźnie ten sposób prowadzenia walki przedstawiałby pewne trudności, ale na terenach górzystych, a w takie obfituje Transwaal i Natal, metoda ta przynosi znaczne korzyści nawet w boju z wojskiem regularnem. Wdrażając się do tego rodzaju walki, Boerowie nigdy nie spuszczali z oka konieczności doskonalenia się w strzelaniu. W czasie pokoju nabywają pewności oka, celując do antylop, a później w czasie walki polują na swych przeciwników czarnych czy białych, niby dawni traperowie Nowego świata. Mając ciągle do czynienia z bronią palną, wyrobili w sobie niesłychaną ruchliwość, doprowadzili swoje muskuły do hartu stali. Zdarzało się nieraz, iż 400 Boerów rozpraszało gradem kul po 14,000 czarnych nieprzyjaciół.

Boerowie więc nie wojują jak Europejczycy, bo w obec małej swej liczby byliby zniesieni od razu pod morderczym ogniem mitraljez Maxima. Na hasło, dane przez dowódcę, zwarte ich kolumny rozpraszają się na ogromnej przestrzeni, niby olbrzymie stado ptaków spłoszonych, a rozsypani w tyralierkę, utrzymują ciągły a morderczy ogień karabinowy, ukrywając się starannie za osłonami naturalnemi, jakie im daje w danej chwili pole bitwy. Strzelając, wybierają na cel przeważnie oficerów i starszyznę, o czem przekonał się na własnem doświadczeniu niefortunnie zmarły jenerał Symons. Kule armatnie, bomby i szrapnele nieprzyjacielskie leją się na pole walki deszczem żelaznym, ale, nie spotykając na swej drodze kolumn zwartych, przyprawiają Boerów o straty względnie nieznaczne. Dopiero, gdy uważają nieprzyjaciela za osłabionego i zdemoralizowanego utratą mniejszej lub większej liczby doradców, łączą się na hasło trąbki i uderzają ławą.

CESARZ MAKSYMILIAN.

O ostatnich chwilach nieszczęsnego cesarza meksykańskiego Maksymiliana, tak opowiada w ogłoszonej świeżo w Paryżu książce, baron Gostkowski.

Wyroki, skazujące na śmierć cesarza i dwóch jego generałów, Miramona i Mechię, podpisane były w dniu 15 czerwca, z oznaczeniem dnia stracenia na 19 tegoż miesiąca, 1866 roku.

Dzień egzekucyi był prześliczny. Po drodze tłumy przyjaźnie witały Maksymiliana, który słał im ukłony. Po przybyciu na miejsce stracenia, Maksymilian sam otworzył drzwiczki karety i wyskoczył z pojazdu.

Ksiądz Soria, delegowany do udzielenia skazanemu ostatniej pociechy religijnej, ledwie trzymał się na nogach ze wzruszenia. Maksymilian dodawał mu otuchy. Ze służby pałacowej przybył tylko Węgier Tudosz.

Cesarz spokojnie wszedł w środek czworoboku wojska i stał pod murem wyłącznie na ten dzień zbudowanym.

Oficer dowodzący oddziałem egzekucyjnym, zaczął się tłómaczyć, iż pełni tylko swoją powinność, że wyznaczono go wbrew jego woli itp. Maksymilian rzekł mu na to:

— Obowiązkiem żołnierza jest wykonywanie rozkazów swej władzy. Czyń pan, co ci kazano.

Następnie podszedł do żołnierzy oddziału egzekucyjnego, podał każdemu rękę i wręczył po złotej monecie ze swoim portretem. Następnie stanął pod ścianą, generała Miramona postawił po swej prawicy, Melchę zaś po lewicy.

Następnie Tudosz podał chustkę, którą cesarz otarł czoło, pokryte potem. Złożył ręce na piersi i czekał...

Huknęła salwa pięciu wystrzałów. Cesarz pochylił się i padł na bok, z ust jego usłyszano ostatnie słowo: "hombro" (hiszpańskie "mąż", człowiek). Może dodawał sobie odwagi, szepcąc, iż pragnie umrzeć, jak na mężczyznę przystało.

Z pięciu ran, jak wykazała sekcya, tylko jedna była śmiertelna. Po salwie nie skonał od razu, ale drgał w kurczach przedśmiertnych. Oficer, dowodzący oddziałem, zbliżył się, przywołał żołnierza i końcem szabli wskazał serce skazańca. Padł jeszcze jeden strzał—Maksymilian ducha wyzionął.

Zwłoki jego, jak wiadomo, przewieziono do Wiednia i pochowano w grobach rodziny cesarskiej.

STARE PODATKI.

Za czasów pierwszych królów pruskich podatkami obłożone były ubrania i peruki. Kto nosił na szatach swych złoto lub srebro, ten musiał rocznie płacić talara, noszenie peruki kosztowało od 3 do 4 talarów. Kto jeździł powozem i niszczył kosztowny bruk stolicy, płacił rocznie 3 talary. Był nadto podatek od damskich stroików na głowę, od pończoch, pantofli, butów i kapeluszy—po talarze rocznie. Kto chciał pijać kawę, czekoladę, herbatę, musiał uzyskać pozwolenie, opłacając po dwa talary za każdy z tych napojów. Najzabawniejszy był podatek pogłowny, opłacany przez dwór nawet. I tak król płacił za swoją głowę 5000 talarów rocznie, królowa 2000 talarów. Każdy rzemieślnik płacił po pół talara rocznie. Płaciły także podatki panny, które przekroczyły lat dwadzieścia, a to do chwili, gdy stawały na kobiercu lub do lat 40 panieństwa, po talarze na rok. Okazuje się więc, że projekt opodatkowania starych panien i starych kawalerów nie jest bynajmniej nowym, ale tylko w nieco odmiennej formie.

"Uczeni" Amerykanie.

Smutne przepowiednie dla rodu ludzkiego zawiera praca pewnego amerykanina. Wywodzi on, że kula ziemska była najpierw zaludniona przez rasy olbrzymie, które stopniowo ustępowały miejsca rasom coraz mniejszym. Trudno przypuszczać, że ta ewolucya jest już skończona, zarówno ludzie jak i zwierzęta zmniejszać się będą w dalszym ciągu. Koń spadnie do wzrostu psa newfoundland'a, potem zwykłego kundla, królika i szczura. Ludzie w epoce, nie możliwej jeszcze do określenia, będą mieli zaledwie centymeter wysokości, nie dosięgną zatem wielkości chrabąszcza lub konika polnego. Podróż Gulliwera do kraju Liliputów byłaby tedy tylko anachronizmem. Ale tu nie koniec tego zwyrodnienia. Inny, obdarzony bujną wyobraźną, uczony amerykański obliczył, że ludzkość zmierza wielkiemi krokami do obłędu, który w roku 2301 będzie powszechny. Ludzie nie przewyższą wówczas wzrostem kilku centymetrów i tacy zdrobniali, obłąkani, wędrować będą po szerokim świecie. Takich to rzeczy dowodzą z całą powagą Amerykanie w uczonych rozprawach.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 14-go Grudnia 1899.

Poświęcenie kościoła Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Chicago, 13-go grudnia.— Z jakie pół mili drogi ang. od ratusza (Court House) w kierunku północno zachodnim, pomiędzy rzeką a główną ulicą Milwaukee avenue, rozpoczyna się największa siedziba Polaków miasta Chicago. Na przeszło 6 milowym trójkątnym obszarze stało dotychczas 6 polskich kościołów, wiele gmachów szkolnych i innych, przy których w ścisłych szeregach zamieszkują Polacy. W tym 6 milowym trójkącie mieści się także stara osada Irlandczyków (Ajryszów) ze swym kościołem przy ulicach Wabansia i Paulina. Przed niedawnym czasem miano zamiar wykupić ten kościół dla Polaków, ponieważ w tej okolicy także kilkudziesiąt rodzin polskich zamieszkuje. Było to wprawdzie za śmiałe żądanie ze strony kilkudziesięciu Polaków, aby kilka tysięcy Ajryszów z polskiego trójkąta dobrowolnie się usunęło. Ale znalazła się na to inna rada; trójkąt polski, który zamieszkuje blisko połowa całej chicagoskiej 200tysięcznej Polonii, nie może być kilku tysiącami Ajryszów rozdzielony. Wzięto się podług mego zdania, do bardzo poważnego sposobu, a ten poskutkuje bodaj najlepiej. Ajrysze nie mogąc się zastosować do polskich zwyczajów, chcąc nie chcąc, przy najbliższej sposobności uchodzić będą.

Tuż obok kościoła ajryskiego leżało próżnego obszaru całe cztery bloki. Grunt ten zakupili księża Zmartwychwstańcy, z zamiarem wystawienia na nim kilku polskich gmachów. Jeden z tych już stoi — *Kościół Najśw. Maryi Panny Anielskiej*, który był w przeszłą niedzielę poświęcony przez arcybiskupa Feehan. Jest to największy polski gmach w Chicago, pobudowany od jednej do drugiej ulicy—przy N. Hermitage avenue i Bloomingdale Road.

Piękny gmach, w którym mieści się nowy kościół Najś. Maryi Panny Anielskiej, wybudowany jest w stylu odnowienia (renensansowym) a plany budowy zostały wykonane przez architekta Henryka J. Schlacks. Szerokość budynku wynosi 92 stóp 4 cale, a długość 225 stóp 2 cale. W gmachu tym znajduje się, oprócz kościoła, w którym w ławkach pomieścić się może 1220 osób, także 12 sal szkolnych, wielka hala, mogąca pomieścić 1500 osób, różne inne hale przeznaczone na posiedzenia towarzystw, mieszkanie dla proboszcza i asystentów, przedziały maszynowe, w których pomieszczono motory, przyrząd do ogrzewania itp., a nawet (w suterenach) hala gimnastyczna 16 stóp 6 cali wysoka, zaopatrzona w 48 szafek, kąpiele, tusze itp.

W całym gmachu zaprowadzone jest elektryczne oświetlenie.

Proboszczem parafii Najśw. Maryi Panny Anielskiej jest ks. Franciszek Gordon ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców, osobiście nam znany od jego lat młodzieńczych, jako wielki byznesista, wychowaniec wielkiego miasta Chicago, będąc dobrym menażerem "Dziennika," będzie dobrym gospodarzem nowej parafii, a przy dobrej jego gospodarce da Bóg doczekać, że w tysiącznych domach, gdzie dziś tańczą Irish Jig'a i śpiewają Yankee Doodle, tańczyć będą Krakowiaka i śpiewać "Jeszcze Polska nie zginęła."

Z podążającego około 20 tysięcy ludu na poświęcenie tego kolosu, niejednemu serce zadrgało z radości, a i z zadziwienia, widząc w Ajryskim dystrykcie kilkadziesiąt pięknie przybranych domów w polskie chorągwie i oznaki.

Duchowieństwo wprowadziło Najprzew. Arcypasterza do zakrystyi. W przepełnionej świątyni pierwsze rzędy ławek zajęli: mayor miasta Chicago Carter Harrison, kolektor Frank X. Brandecker, różni inni wysocy urzędnicy, radzcy miejscy pp. Jan Smulski i Stanisław Kunz, oraz wybitni, starsi obywatele polscy, z panami Piotrem Kiołbassą, Władysławem Dyniewiczem i sędzią La Buy na czele.

Następnie rozpoczął się przemarsz towarzystw przez kościół. Jak wielką była ilość towarzystw, biorących udział w uroczystości, świadczy to, że przemarsz ten trwał przez półtorej godziny. Po skończeniu zaś tegoż, rozpoczęto ceremonię poświęcenia, dokonaną przez Najprzew. Arcybiskupa, w asystencyi Wiel. księży Jana Kasprzyckiego i Jana Radziejewskiego. Po ceremoniach przemówił najpierw Arcybiskup, poczem udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości przemówił do zebranych Wiel. ks. Kosiński.

* * *

Jakiś tam "Dada" napisał w sobotnim Dzienniku Chicagoskim Gawędę Tygodniową tak niezrozumiale, że wątpię aby z tysiąca czytelników mógł choćby tylko jeden dokładnie zrozumieć. A co gorsza, panowie od Dziennika tak ją nieoględnie umieścili;—a toć to jest rzucona iskra na bój okropny, który o wiele dłużej trwać będzie aniżeli obecna wojna Anglików z Boerami. O nie pomarli jeszcze wszyscy, wiedzący o ukradzeniu przed 30 laty farmerowi z Texas konia i bryczki, którą nazwany w Dzienniku Chicagoskim Kiełbasiński objeżdżał polskie kolonie i udawał księdza.—"Panie, nie daj mi być fałszywym prorokiem" ale przeczuwam, że pod odsłoniętym pomnikiem dla Kalasantego Kiełbasińskiego(??), o którym *Dada* w swej gawędzie pisze, utworzy się piekielne ognisko, ziejące siarką i smołą. Dym zaś, unoszący się jeszcze w obłokach ze spalonej hali, gdy się zespoli z tem ogniskiem, wyda huk i pożar dotychczas nie znany, a ofiarami najpierw będą mozolnie wznoszące się gmachy na lodowych filarach w sławetnem mieście Nowinowie.

Władysław Dyniewicz.

W Paryżu znajduje się największa biblioteka. Mieści się w niej 2,000,000 drukowanych książek, a 160,000 rękopisów.

BRYTYJSKIE OKRUCIEŃSTWA.

Od samego początku wojny anglo - transwaalkiej czyniono angielskim wojskom w połud. Afryce, ciężkie oskarżenia brutalnego obchodzenia się z Boerami, lecz pisma londyńskie za każdym razem znalazły jakiś pretekst, który niby usprawiedliwiał zachowanie się Anglików, albo nawet całkiem wieściom tym zaprzeczały. A chcąc usprawiedliwić się wobec świata, głosili wówczas Anglicy, że Boerowie strzelali pierwsi do angielskich ambulansów.

Pod Elandslaagte, jedynem miejscu, w którem dotąd Boerowie pobici zostali, w ambulansie Boerów znaleziono po bitwie siedmdziesiąt dwie dziury zrobione od kul angielskich.

Potem oskarżano Boerów, że pod Reitfontein strzelali do ambulansów. Później jednakże wykazało się, że ambulansy te jechały razem z wozami, na których była amunicya, że nawet używano je do dowożenia tejże. Jeżeli więc ambulansy prowadzono w linii nie była wina Boerów, jeżeli kule w ambulansy trafiały.

Obecnie atoli sprawa ta cała się wyświetla. I okazuje się, że żołnierze angielscy okazali się dotąd do tego stopnia barbarzyńskimi, iż słuchając tych opowieści, wierzyć się nie chce, aby pod koniec dziewiętnastego stulecia takie zbydlęcenie mogło panować.

Posłuchajmy co pisze jeden z tych żołnierzy angielskich do swych przyjaciół w Londynie:

"Przyjemny to był widok, gdy ułani przypuszczali atak. Gdy doszli na odległość jakich stu jardów od Boerów, ci porzucili broń i prosili o litość. Pozeskakiwali ze swych koni i na klęczkach błagali, aby im darowano życie. Jeden z Boerów błagał mię bardzo, abym go ocalił, lecz ja odpowiedziałem: "Oto masz litość!" i zastrzeliłem go, nie próbując już nawet przebić go dzidą. Ty bez wątpienia uważać to będziesz za okrucieństwo, ale gdybyś widział tyle tych okrucieństw ile ja widziałem, zmieniłbyś swoje zdanie. W Johannesburgu nim wojna wybuchła widziałem ich bardzo wiele."

Jak wiadomo, w Johannesburgu przed wybuchem wojny, nie zabito nikogo. A nawet owe oskarżenia złego obchodzenia się Boerów z cudzoziemcami okazały się fałszywe.

Inny żołnierz, niejaki L. Thomson, należący do pierwszego pułku Strzelców Królowej, pisząc o bitwie pod Glencoe, w której jenerał Symons śmiertelnie raniony został, o wiele groźniejszy opisuje obraz. Pisze on, że gdy żołnierze angielscy odebrali rozkaz uderzyć na bagnety, wtedy:

"Z dzikim okrzykiem wpadliśmy pomiędzy nich (Boerów). Bagnety były w robocie i głowy spadały jak makówki. Boerowie wówczas zostali zdjęci panicznym strachem. Gdy ujrzeli linię zimnej stali zbliżającą się do nich, poczęli uciekać w popłochu, ale po tylko, aby nieco dalej zginąć od broni naszych kawalerzystów."

Henry Burgess, palacz z pociągu pancernego angielskiego, opisując bitwę pod Elandslaagte, powiada:

"Pułki Derons'a i Gordon'a przypuściły atak na bagnety, a Boerowie poczęli uciekać. Ale w tymże samym czasie z boku zastąpili uciekającym drogę ułani, a gdy Boerowie doszli do doliny, ułani wówczas w całym pędzie przypuścili atak na nich. Zdjęci panicznym strachem Boerowie, porzucili swe strzelby, i poczęli uciekać. Ale było to napróżno, gdyż ułani z okrzykiem "Majuba" uderzyli na nich i rozpoczęła się straszna rzeź. Tylko kilku Boerów zdołało uciec."

Dobosz Hearn, należący do lekkiej jazdy pułkownika Baden-Powell, opisując pierwszą bitwę pod Mafeking, opowiada, w jaki sposób wciągnięto podstępnie Boerów na miny, które następnie eksplodowały. Nareszcie kończy:

"Resztę pouprzątaliśmy bagnetami. Było to zabawne widowisko. Powinienbyś widzieć ile ceregieli robili Boerowie, nie chcąc aby ich nabijano na bagnety. Dotknąłem jednego, a ten aż odskoczył o parę yardów. Widać nie lubią zimnej stali. Nie okazaliśmy im jednak żadnego miłosierdzia. Było to tylko, na co sobie zasłużyli przez swe poprzednie postępowanie."

Żołnierz z pułku Strzelców Królewskich pisząc o bitwie pod Elandslaagte, powiada:

"Wielki to, a zarazem i straszny był widok, gdy nasi ułani musieli przebijać się przez wojska Boerów. Trzy razy przejechali tam i napowrót, tnąc, przebijając i ścinając. Niektórzy Boerowie umierali w postawie klęczącej. Bardzo wielu widząc zbliżających się ułanów, rzucało broń i podnosiło ręce do góry, błagając litości, lecz nie okazano im tejże, i to była nasza zemsta."

Oprócz tych, tak ciężkich oskarżeń, dowodzących, że armia angielska składa się raczej z jakichś dzikich zwierząt, a nie ludzi, żołnierze angielscy oskarżeni są jeszcze o rabowanie rannych i zabitych jakoteż i jeńców. Z drugiej zaś strony, korespondenci nawet angielscy przyznają, że Boerowie z jeńcami obchodzą się nadzwyczaj uprzejmie a okradanie rannych lub zabitych, ostro karzą.

Takie to ciężkie oskarżenia wypowiadają o sobie sami żołnierze angielscy, a nawet uważają sobie to poniekąd za bohaterstwo. Zachowaniem się swem jednakże nie zbudzą oni dla siebie nawet przyjaźni, co gorsza bo wstręt i nienawiść każdego uczciwego człowieka. Okrucieństwa te atoli mogą mieć jeden skutek, a mianowicie, że obok sympatyi Boerom okazywanej, mocarstwa europejskie przyjdą może do przekonania, że Anglia idzie za daleko i położą kres tej barbarzyńskiej wojnie przez "cywilizowane" niby mocarstwo prowadzonej.

Nieludzkie postępowanie Anglików w niczem też nie zmniejszy zapału Boerów, owszem zatli w ich sercach jeszcze większą do najezdzców nienawiść i do nowych przygotuje zwycięztw. Że zaś zapał Boerów nie jest zapałem żołdactwa służącego za zapłatę, ale jest dyktowany przez gorący patryotyzm i umiłowanie wolności, przekonali się już sami Anglicy niejednokrotnie, a szczególnie w bitwie nad rzeką Modder.

Julian Ralph, naoczny świadek tejże bitwy, opisując to jedno z najkrwawszych starć w bieżącem stuleciu, powiada:

"W sztabie panuje ogólne przekonanie, że był to ogień najbardziej morderczy, na jaki armia brytyjska w całych dziejach swoich wojennych była narażoną. Kiedy nasi ludzie próbowali przez most się przedostać, padali tuzinami i kroku postąpić nie mogli."

"Z drugiej zaś strony w Colesburg, młode holenderskie dziewczęta sypały róże na drogę, przez którą Boerzy przejeżdżali na koniach, i wołały na nich: "A mierzcie dobrze na Anglików! Niechaj każdy z was dwudziestu z nich trupem położy!"

Młode dziewczęta sypały róże i unosiły się nad męztwem swych bohaterów. Czegoż Anglia może oczekiwać pośród takich okoliczności? Czyż może taki naród zwyciężyć? Czy kobiety nie porwą strzelb z rąk poległych swoich ojców, braci, mężów i narzeczonych, by bronić swej ojczyzny przed zaborcami i ratować ją dla swoich potomków?

"Dałem wam wszystko, czego żądaliście," powiedział Krueger przed wybuchem wojny: "dałem wam mój surdut, moję koszulę dla was zdjąłem. Ale kiedy zażądaliście kraju mojego i mojej niepodległości, powiadam wam, że ich mieć nie możecie, bo droższe mi są one od życia mojego!"

Tak myśli każdy Boer i w tym duchu każdy działa. Dziewice sypią kwiaty na drogę, którą nadjeżdżają wojownicy! Teraz w Afryce południowej jest czas róż, lato. Wiosna przyniosła krajowi wojnę, a kiedy zima nadejdzie, to śnieg pokryje albo niezależność Transwaalu, albo zwłoki najezdzców, którzy wyciągają chciwe ramię po skarby dla narodu najdroższe: po jego wolność i niezależność.

TERAŹNIEJSZY KONGRES.

Jeden z filozofów angielskich w swem dziele p. t. "Pomoc własna" wykazał, że stanowiska w tem świecie dobijają się nie tak zwane cudowne dzieci, nie te, które odznaczają się sprytnością i pojętnością nadzwyczajną, ale te które wytrwale w pewnym kierunku pracują — i na dowód tego przytacza w temże dziele osoby, które stanowisko zdobyły tylko dzięki pomocy własnej, dzięki samokształceniu się i stalowej wytrwałości.

Przykładów potwierdzających wywody owego filozofa, dostarcza nam obecny 56ty kongres Stanów Zjednoczonych. Biografia niektórych członków kongresu stanowi wielce ciekawy przedmiot do studyów. Większa liczba członków obecnej izby, pochodzi z ludzi, którzy stanowiska o własnych siłach się dobili. Bardzo wielu z nich poczęło pracować w zawodzie nauczycielskim, a inni trudnili się dotychczas adwokaturą. Zadziwiającem jest, iż pomiędzy reprezentantami z dystryktów miejskich, większość stanowią urodzeni na farmach. Przypomina to fakt, że prezydenci Stanów Zjednoczonych po większej części z farmerskich rodzin pochodzili.

W teraźniejszym kongresie mamy trzech t. zw. z angielska "self-made man" — ludzi, którzy o własnych siłach doszli do tego czem są. Najpierw więc taki B. F. Spalding z N. Dakota. adwokat we Fargo, cieszący się nadzwyczajnem wzięciem. Mając zaledwo ośm lat, krótko po śmierci matki opuścić on musiał dom rodzicielski i pracować na swe utrzymanie. Do piętnastego roku pracował na farmie za życie i okrycie, i miał przytem wymówione trzy miesiące szkoły w zimie. Od szesnastego do dwudziestego roku pracował w sklepach farmerskich, a latem pracował najwyżej przez dwa miesiące na farmach. Jest on samoukiem w całem znaczeniu tego słowa. Kształcił on się sam jużto ucząc dzieci zimą, jużto trudniąc się sprzedażą książek i gazet, lub nawet pozostając na farmie. Pochodzi on z Vermont.

Drugim takim samotworem, który w kongresie głośniejsze zajmie stanowisko, jest Henry C. Smith z Adrian, Mich. Ojciec jego utracił cały majątek w czasie ogólnych bankructw w r. 1857, i Henry chłopakiem jeszcze będąc musiał pracować po farmach i we fabrykach, i z zaoszczędzonych pieniędzy spłacał nauki szkolne zimową porą pobierane. Był także nauczycielem. Dziwne okoliczności zrobiły z niego adwokata. W kolegium Adrian był on pośród swych współuczniów mówcą na wszystkie okazye, ale nie myślał o adwokaturze, dopóki go z kolegium nie wydalono. Wówczas pragnął studyować prawo. Ale, że wydalony był ze szkoły, trudności więc miał znaczne po temu. Zmuszony był niejako osobiście bronić swej sprawy przed radą sędziowską, a w obronie tej wykazał takie zdolności krasomówstwa i argumentacyi, że sędzia Geddes, jeden z rady, wziął go do swego biura, aby pod jego okiem studyował prawo. Wkrótce po uzyskaniu dyplomu, Smith zainteresował się polityką, a za radą jednego z najgłośniejszych senatorów michigańskich, Zachary'ego Chandler, rzucił się w kampanię polityczną, mając ledwo dwudziesty trzeci rok.

Russell J. Waters z Kalifornii jest trzecim, który swoją pracą się wybił. Małym chłopięciem będąc utracił ojca. Gdy zaś rozpatrzono dokładnie testament, okazało się, że pozostało pieniędzy ledwo tyle, ile potrzeba było na zakupno małego domku i lotu dla wdowy z kilkorgiem dzieci. Młody Waters, mając lat ośm, rozpoczął pracować w przędzalni bawełny w Griswoldville, Mass.. za co dostawał po $1.50 tygodniowo. W przędzalni pracował dwa lata. Przez następne dwa lata pracował na farmie i uczęszczał do szkoły, gdzie nauczycielką była jego własna siostra. Następnie pracował to we fabrykach, to na farmach, a w godzinach wieczornych uczył się i zdobył takie wykształcenie, że wkrótce zdał egzamin na nauczyciela w szkole ludowej, a po pewnym czasie wstąpił do kolegium i studyował tamże prawo. Rodził się on Vermont.

Najmłodszym z członków izby jest Martin H. Glynn, z Albany, N. Y. Z zawodu jest adwokatem, ale także i głównym redaktorem przy gazecie Times - Union. Glynn liczył dwadzieścia sześć lat, gdy go wybrano do kongresu. Jak poprzedni trzej tak i on o własnych szedł siłach do stanowiska, które zajął obecnie.

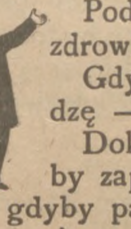
J. J. Esch, z Wisconsin, urodził się w blokuzie, to jest w domku z okrąglaków. Pracował on również w czasie uczęszczania do szkoły, a w czasie gdy był w uniwersytecie Wisconsin, utrzymywał się swoją własną pracą.

Edgar Weeks, z Michigan, rychło zaczął się zajmować polityką. Studentem będąc począł głosić mowy. Pierwszą wygłosił na jednej z głównych ulic w Baltimore. Nie skończywszy szkoły, zaczął pracować w drukarni, a począwszy od "djabełka drukarskiego" stopniowo szedł coraz wyżej, aż doszedł do redaktorstwa. Później został adwokatem.

Do listy tych ludzi, którzy energii i samopomocy zawdzięczają swoje stanowiska, należy także J. C. Meedham z Kalifornii. Młodość swą spędził on na farmie, a gdy chodził do kolegium, wakacye spędzał w polu przy pracy żniwiarskiej. Nocą czytał książki prawnicze.

Z takich to ludzi składa się dzisiejszy kongres Stanów Zjednoczonych. Wszystko to ludzie pełni energii, inicyatywy, i jako tacy stanowią dostateczną gwarancyę, że prace pięćdziesiątego szóstego kongresu będą na pożytek tej wielkiej republiki.

JAKBYM JA rządził światem, gdyby mi pozwolono.



Podstawą życia jest zdrowie, a przeto:

Gdybym miał władzę —

Doktorzy dostawaliby zapłatę tylko w czasie gdyby pacyenci byli zdrowi, a nie w czasie ich choroby.

Byłoby więc mniej doktorów, ale więcej zdrowia.

Doktorzy nie przyznają się, że przedłużają choroby pacyentów, ale nie ulega wątpliwości, że to czynią. Pacyenci zmieniliby doktorów, gdyby ci się zmienić nie chcieli.

Nie zawsze jest wina po stronie doktora. Muszą oni przecież żyć, bo od czegóż mają dyplomy doktorskie. Zawdzięczają zaś powodzenie swe często temu tylko, że są ludzie, w których, jak w żyda, wmówić można chorobę. Większa połowa ludzi, nie czuje się szczęśliwą — dopóki nie poczuje, że ją w boku strzyka, lub rwie w nogach.

Kobiety! Ach, te bardzo często chorują tylko dlatego, aby się mogły z doktorem obaczyć.

Gdyby doktorzy dostawali zapłatę od zdrowych tylko osób, a nie od chorych, było by całkiem co innego. Każdy by sobie wybrał doktora, jakiegoby sobie życzył.

I doktorzy, którzyby dbali o zdrowie pacyentów, porobiliby majątki; doktorzy zaś, których pacyenci by chorowali, musieliby mrzeć z głodu.

Rezultat by więc był, że wszyscy by byli zdrowi.

Gdyby ktoś zachorował, doktor by się postarał, by taki wyzdrowiał jak najprędzej.

Nie byłoby mikrobów, a więc doktorzy nie mieliby na czem robić różnych "naukowych" doświadczeń.

Nie mielibyśmy wówczas szkół, źle przewietrzanych. Doktorskie kabzy nie zniosłyby tego, by organizm dzieci wystawiony był na niebezpieczeństwa chorób.

Gdyby jako kupiec chciał sprzedawać falsyfikaty żywnościowe, doktorzy ukamienowaliby go.

Mleczarz, któryby sprzedawał "chrzczone" mleko, dostałby się przed sąd, gdyż doktorzy postaraliby się o wytoczenie mu procesu o zamach na zdrowie obywateli.

Kałuże by osuszono, budowano by domy według wymogów sanitarnych, poczęto by używać wygodnego ubrania tylko. Świat więc byłby daleko lepszym, gdyby doktorzy pobierali zapłatę tylko za czas zdrowia pacyentów.

Do szczęścia ludzkiego dużo przyczynia się pokój; dlatego wojnę transwaalską uważam za szkodliwą.

I jeżelibym miał władzę:—

Nie byłoby przyszło do wojny transwaalskiej.

A pomimo to, po załatwieniu całej sprawy, Anglia byłaby zadowoloną i Boerowie także, tak jak będą zadowoleni kiedyś, kiedy już przestaną zabijać się wzajemnie.

Gra w szachy jest jedynym środkiem do załatwienia sporów międzynarodowych, Akurat tyle strategii w niej potrzeba co i w wojnie, a osoby przegrywające w szachy nie pozostawiają za sobą łez, wdów i ginących z głodu dzieci.

Jeżeli jeden człowiek pokłóci się z drugim i zabije go, nazywa się to morderstwem.

Jeżeli dziesięciu mężczyzn pokłóci się z dziesięcioma innymi i rozpoczną strzelaninę, to się nazywa rozruchem.

Jeżeli milion ludzi ma nieporozumienie ze stu tysiącami ludzi i jeżeli poczną się wzajemnie zabijać, nazywa się to wojną; ale nie jest to cywilizacya, nie jest to logiczne postępowanie, ani też i rozumne.

Proponowany jest sąd rozjemczy. Proponować go można, ale aby ludność kraju rozentuzyazmować trzeba co innego czynić. Delegaci z kongresów nie powracają na czele orkiestr, im nie grają wojennych fanfar, choćby na korzyść swego kraju załatwili spór; — aby tłumy podniecić do sztucznego entuzyazmu, potrzebna jest koniecznie wojna, a nadewszystko pobicie nieprzyjaciela — zwycięztwo.

Gdyby narody załatwiały spory za pomocą gry w szachy, każda osada byłaby stacyą werbunkową, Uprawianoby grę w szachy, zamiast wojen.

Bohaterowie ocalający honor kraju byliby bohaterami z gry w szachy. Zwycięztwa odnoszone na szachownicy zależałyby od umiejętności i strategii. Zwycięzcy powracaliby do domu okryci chwałą, a zwyciężeni cało.

Wojna nie niszczyłaby krajów. W kopalniach by pracowano bez przestanku. Ludzie, którzyby wrócili z wojny szachowej, nie byliby kalekami, żebrzącymi litości z powodu swego kalectwa.

A rządzącymi światem byłyby narody, posiadające najlepsze i najzdrowsze mózgi. Mapa kuli ziemskiej nie zmieniałaby się ustawicznie.

Nie byłoby armii stałej, którą reszta ludności okrywać i żywić musi; każdy zdrowy i silny mężczyzna pracowałby na swoje i rodziny utrzymanie, a zamiast iść na wojnę by zabijać lub się dać zabić, grywałby sobie spokojnie w domu w szachy.

A zatem nie byłoby wojen, gdybym ja miał władzę.

Owski.

AMERYKA.

W Mayville, Ky., zamordowano negra.

MAYVILLE, Ky., 7 grudnia. Był tu nowy wypadek "lynchu." Dokonano go na osobie negra Dick Colemana, który oskarżony o morderstwo pani J. Lasybrook siedział zamknięty w więzieniu w Covington, Ky. Gdy na rozkaz sędziego Harbesona przysłano oskarżonego do naszego miasta na rozprawę sądową, w drodze do sądu tłum ludzi złożony może z 500 głów, wydarł więźnia z rąk policyantów i powiesił go na najbliższem drzewie.

Prochownia wyleciała w powietrze.

POTTSTOWN, Pa., 8 grudnia. Fabryka prochu Jamesa S. Millera w pobliżu Sumney Town, wyleciała wczoraj w powietrze. Trzy osoby a mianowicie William Baer, Allen Schneck i John Schwager, znalazły śmierć. Oprócz tego jest kilkanaście poranionych.

Pastor Cheney i jego żona w Racine postrzeleni.

RACINE, Wis., 8 grudnia. W zeszłą środę przed południem o 10ej godzinie, jakiś młody człowiek wszedłszy do mieszkania pastora babtystów D. B. Cheney wezwał żonę tegoż, aby podniosła ręce. Gdy tego nie uczyniła, lecz zawołała o pomoc, napastnik strzelił do niej dwa razy, raniąc ją niebezpiecznie. Cheney usłyszawszy krzyk i strzelanie, wybiegł do swego pokoju i rzucił się na napastnika, ale ten zdołał strzelić do niego a gdy Cheney ciężko ranny upadł, napastnik uciekł i dotąd go nie pochwycono.

Poźniej pochwycono kilku podejrzanych i jeden z nich, niejaki Robert, przyznał się, że on napad wykonał.

Spór załatwiono.

FRANKFORT, Ky., 9 grudnia. Stanowa władza wyborcza ogłosiła nareszcie wczoraj swój wyrok, według którego republikański kandydat na gubernatora W. S. Taylor i cały republikański tykiet, uznany został za legalnie wygłosowany. Jeden z komisarzy, a mianowicie Poynz, do ostatniej chwili opierał się temu wyrokowi. Do ostatniej chwili obawiano się rozruchów, lecz do tych nie przyszło, dzięki pogotowiu milicyi.

Zakładają polskie miasto.

MARINETTE, Wis., 9 grudnia. Obiega tu wieść, iż w powiecie Crivitz, założone zostanie niebawem miasto przez Polaków, pochodzących głównie z Chicago. Grunta pod to miasto zakupiła spółka od niejakiego Zeck'a za $130,000. Wskutek tej sprzedaży w powiecie tym zamieszka przeszło tysiąc osób. Na tych gruntach, mających 10,000 akrów zbudowane zostaną: tartak, heblarnia, fabryka gontów, magazyn, salun, skład rzeźnicki, hotel, jedenaście mieszkań, kuźnia, i zakład elektryczny.

Nabywcy mają zamiar inkorporować się we Wisconsinie pod nazwą Polskie Przemysłowe Towarzystwo. Miasteczko Crivitz będzie drugiem co do wielkości w powiecie. Polacy będą więc mieli miasteczko, prawie zupełnie w swem ręku. Nabywcy zobowiązali się kontraktem porżnąć w najbliższych dwóch latach 20,000,000 stóp drzewa dla H. Zecha, który założy fabrykę papki drzewnej (pulp) w High Falls nad rzeką Peshtigo i wybuduje tor kolejowy, 20 mil długości do tego miejsca.

Powiększą fabryki.

MILWAUKEE, Wis., 10 listopada. "Illinois Steel Co." powiększy swe zakłady fabryczne w Bay View i stworzy z nich jedne z największych w całym świecie. Niebawem rozpoczętą będzie praca nad budową ośmiu nowych walcowni, kosztem 3 milionów dolarów. Fabryki te zaopatrzone zostaną w najnowsze maszynerye, a na wykończenie ich potrzeba będzie około dwóch lat czasu. Oprócz sztab stalowych wyrabiać tam będą także płyty do pancerników. W nowych fabrykach znajdzie zatrudnienie 1,200 ludzi.

Paderewski utył.

NEW YORK, 8 grudnia. Paderewski, jeden z największych pianistów, który przybył do New Yorku onegdaj, przywiózł ze sobą żonę swą. Wielki mistrz utył znacznie, przez co utracił poniekąd swój dawny klasyczny wyraz twarzy. O małżeństwie swem nic zgoła nie chce mówić, wspomina natomiast o swej operze, która po raz pierwszy wystawioną zostanie na przyszły rok w Dreźnie.

Fabryka automobilów.

MILWAUKEE, Wis., 9 grudnia. Milwaukee będzie prawdopodobnie głównym punktem fabrykacyi automobilów, bo już znów dała się inkorporować nowa kompania, mianowicie Milwaukee Automobile Co., mająca wyrabiać automobile (wozy poruszane motorem gazolinowym, kerosynowym itd.) Kapitał kompanii podano na $100,000 a inkorporatorami są: W. H. Starkweather, Herman, Pfield i W. G. Smith. Fabryka ma od 1 stycznia wyrabiać automobile o dwóch siedzeniach i znajdować się będzie w gmachu fabrycznym firmy Milwaukee Engineering Co. przy 19 ulicy i St. Paul ave. Wozy jakie fabryka będzie wyrabiać, mają być mocne, ale lekkie, a motory będą o sile sześciu koni. Potem zacznie fabrykować powozy na 4 osoby i wozy do rozwożenia towarów.

Pociąg najechał na drezynę.

ST. LOUIS, Mo., 10 grudnia. Pociąg lokalny kolei Burlington najechał na moście przy Alton, Ill. na drezynę, którą jechało pięciu robotników. Dwóch, Henry Delaney i Patryk Foer z Alton, ponieśli śmierć na miejscu, a dwóch odniosło niebezpieczne poranienia. Piąty zeskoczył z drezyny nim nastąpiło zderzenie.

W Brooklynie zabraknie wody.

NEW YORK, N. Y., 10 grudnia. Brooklynowi zagraża brak wody, jeżeli w tych dniach nie spadną wielkie deszcze. Komisarz Moffet, zawiadamiając o tem, zaznacza, że woda zawierająca się w rezerwoarach wystarczy zaledwo na trzy tygodnie, a po tym czasie wody zupełnie zabraknie.

Wielka kompania gazowa.

TRENTON, N. J., 10 grudnia. Inkorporowaną tu została kompania pod nazwą "Ohio & Indiana Natural and Iluminating Gas Co.", która zajmie się wierceniem studni gazowych. Kompania powyższa posiada kapitału 8 milionów dolarów.

Zginęło trzydziestu trzech.

CARBONADO, Wash., 11 grudnia. W kopalni tutejszejszej zginęło trzydziestu dwóch robotników z powodu eksplozyi gazów. Dwóch tylko zdołano wyratować. Gubernator prowadzi śledztwo i zawezwał sobie do pomocy inspektora kopalń, gdyż istnieje przekonanie, że nieszczęście wydarzyło się wskutek złej wentylacyi w kopalni.

Pomiędzy zabitymi znajdują się Polacy: Michał Kichnik, Jan Melon, Andrzej Gęsi, Adam Pawol, Jan Folta i Stefan Krawnoga.

Okręt zatonął.

BUFFALO, N. Y., 11 grudnia. Kanadyjski parowiec "Niagara" zatonął w zeszłym tygodniu na jeziorze Erie w pobliżu Long Point, a wraz z nim zginęła cała załoga, licząca szesnaście osób.

Podwyższono im płacę.

BOSTON, Mass., 11 grudnia. W przędzalniach bawełny w całej Nowej Anglii podwyższono płacę robotnikom o 10 procent. Z podwyżki tej korzystać będzie około 200,000 robotników.

Olbrzymi pożar.

AUGUSTA Ga., 11 grudnia. W niedzielę około godziny 2 rano powstał ogień w składzie towarów lokciowych w środku miasta i w przeciągu czterech godzin zniszczył cały blok, mieszczący same bogate składy. Szkody wynoszą około milion dolarów. Nieszczęśliwych wypadków nie było żadnych.

Eksplozya w magazynie nitrogliceryny.

BRADFORD, Pa., 11 grudnia. Magazyn nitrogliceryny w Bollivar Hollow, 1½ mili stąd, wyleciał w powietrze z hukiem, który słyszano na 30 mil w około. Magazyn rozleciał się w atomy, a w ziemi powstał dół 15 stóp głęboki, mający 30 stóp obwodu. Cegły magazynu zamieniły się w proszek czerwony, pokrywający śnieg na znaczną odległość. Zdaje się, że jacyś ludzie musieli stracić życie, ale dotychczas nie zdołano tego sprawdzić.

Nieszczęście w South Bend.

SOUTH BEND, Ind., 12 grudnia. — Z powodu złych fundamentów, czy też nie dobrego materyału budowlanego, runął dwupiętrowy budynek ceglany w Mishawaka, w chwili, gdy wewnątrz robotnicy byli zajęci pracą. Budynek był własnością Bernarda Hoerstman. Pod gruzami utracili życie: Charles Schmidt i Oscar Nichols; poranieni zostali Bernard Hoerstman, Isaac Williams, Henry Kizer i Defree.

Jeszcze nowe oszustwo.

NEW YORK, N. Y., 12 grudnia.—W Newarku, N. J., aresztowano niejakiego Osmera W. Raper, który uprawiał oszustwo przez ostatnie trzy lata. Raper potworzył różne fikcyjne kompanie pożyczkowe, "interesa" prowadził w bogato urządzonych biurach i zatrudniał wielką ilość biurystów, stenografistek i różnego rodzaju "urzędników." Rozsyłał on listy z propozycyą pożyczki, mówiąc, że w Newarku pieniędzy jak śmieci, i każdej chwili można je dostać. A gdy się kto o pożyczkę starał, robił mu propozycyę przesłania pewnej sumy na wystaranie się o pożyczkę, za którą to sumę naiwnemu posyłano świstek papieru, mający niby to wartość akcyi w towarzystwie pożyczkowem. Oszukani w ten sposób odnieśli się do władz, a te niebezpiecznego ptaszka przyłapały i osadziły w więzieniu.

Drobne wiadomości krajowe.

Pittsburscy kapitaliści utworzyli w Indianapolis, Ind., nową kompanię pod nazwą "Central Steel Company," z kapitałem $240,000. Nowa kompania wykupiła Premier Steel Plant i rozpocznie w budynkach tegoż odlewać żelazne części różnych maszyn. Od fabryk pobudowane zostaną tory kolejowe aż do torów kolei Union.

— W Greensburgu, Pa., powstał syndykat, złożony z kapitalistów miejscowych, a zamiarem tegoż jest zakupić wszystkie pola z pokładem węgla, szczególnie w powiecie Rostraver i rozpocząć eksploatacyę. Dotychczas syndykat wykupił tysiąc akrów, płacąc po $200 do $500 za akier. Na miejscu tem rozpoczną wkrótce stawiać domki dla robotników i główne budynki kopalniane, a po ukończeniu tychże rozpoczną wydobywać węgiel.

— W Rochester, Pa., w East Liverpool i w Wellsville, O., zabrakło zupełnie węgli do tego stopnia, że są domy, w których nie mają czem palić. Jeżeli brak ten dłużej potrwa, gotowa się pojawić jaka zaraźliwa choroba z powodu zimna.

— W McKees Rock, Pa., napiła się przez pomyłkę kwasu karbolowego piętnastoletnia Anna Meyers. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— W Reading, Pa., spaliła się wczoraj wielka fabryka pończoch. Z sześciu set pracujących tam dziewcząt około 50 pokaleczyło się, wyskakując przez okna. Pięć osób zginęło. Dwa zwęglone ciała już odnaleziono. W budynku w czasie wybuchu ognia znajdowało się 600 dziewcząt.

— Do Sharon, Pa., przybył w zeszłym tygodniu niejaki John Mackey, który przez trzy lata przebywał w Klondykę, ale złota nie mógł znaleść. Rodzina miała go za umarłego.

— W Sharon, Pa., powstała South Sharon Water Co., która zajmie się budową wodociągów i wodę do domów rozprowadzać będzie za rocznem wynagrodzeniem.

— Od Uniontown, Pa., do Wheeling zbudowaną zostanie nowa linia kolejowa. Projekt popierają obywatele obydwu miast. Pracę niebawem rozpoczną.

— W Pittsburgu powstała nowa kompania górnicza pod nazwą Youghogheny. Monongahela Coal Co. Kapitału posiada $5,000.

— W Pittsburgu na wzgórzu "Flagstaff" przy parku Schenley, naprzeciw konserwatoryum Phipps'a, zbudowane zostanie muzeum i galerya sztuk pięknych, na który to cel Carnegie ofiarował $1,700,000.

— Continental Mining Co., w Smock Station przy Pittsburgu, rozpocznie niebawem budowę stu pieców koksowych.

— W Greensburg, Pa., spalił się cały blok domów mieszkalnych. Wszystkie były własnością kompanii i były zaasekurowane; mieszkańcy wszakże stracili wszystko co posiadali.

— Singer, Mimick & Co., w Pittsburgu, buduje nowy piec, który wkrótce wykończony zostanie. Pięćdziesięciu robotników znajdzie tam zajęcie.

— W Pittsburgu powstała świeżo Columbia Iron & Steel Foundry Co., która zakupiła grunta tuż przy torach kolei Allegheny River, pomiędzy 34 i 35 ulicą, i zbuduje tamże nową lejarnię. W fabrykach tych wyrabiane będą różne stalowe przedmioty.

— W hutach szklanych Jewett Glass Co., w Jewett, Pa., rozpoczęto pracę w ubiegłą niedzielę.

— W tych dniach rozpoczętą będzie praca nad budową fabryk Monessen w Pittsburg, Pa. Fabryki te kosztować mają coś około milion dolarów.

— W fabryce firmy John Thompson & Sons w Beloit, Wis., zarwało się całe trzecie piętro z powodu zbyt wielkiej ilości znajdujących się tam maszyn. Szczęściem nikt życia nie utracił, gdyż robotnicy słysząc łamanie się belek, pouciekali z fabryki przed katastrofą.

— Parowiec "Mary," należący do linii transportowej Graham & Morton, spalił się w przystani w St. Joseph Mich.

— W East Liverpool, Pa., ma powstać garncarnia. Będzie ona prawdopodobnie własnością Akron China Co.

— W Reynoldsville, Pa., zabite zostały przez pociąg dwie dziewczyny, nazwiskiem Smith.

— C. J. Kane i kilku kapitalistów pittsburskich zakładają w Pittsburgu nową kompanię, która zbuduje walcownie żelaza w pobliżu rzeki Monongahela. Kompania ta posiadać będzie ćwierć miliona dolarów kapitału.

— W McKees Rocks, Pa., szerzy się tyfus. Najwięcej chorych jest w okolicy bagien, do których od lat wielu wywożono różne śmiecie.

— Paderewski przybył do New Yorku dnia 6 grudnia. W tym tygodniu daje tamże kilka koncertów, poczem wyjeżdża do innych miast w Stanach Zjednoczonych.

— We Faulkton, S. D., dało się uczuć w zeszłą środę słabe trzęsienie ziemi.

Orędzie Prezydenta.

WASHINGTON, D. C. 7go grudnia. — Przedłożone senatowi i izbie reprezentantów orędzie prezydenta Mc Kinley'a jest memoryałem niezwykle obszernym; porusza w nim McKinley aż 79 spraw najważniejszych i poleca je rozwadze reprezentantów tego kraju.

Mówi prezydent:

56 Kongres zebrał się w czasach niezwykłego w Stanach Zjednoczonych dobrobytu, pomyślności i rozwoju. Handel i przemysł kwitnie; dowóz i wywóz towarów jest w tym roku większy niż kiedykolwiek przedtem.

Finanse skarbu Stanów Zjednoczonych nie pozostawiają nic do życzenia. Dochody państwa w roku fiskalnym, kończącym się z dniem 30go czerwca, przedstawiają się: ze zwrotu różnych długów wpłynęło $610,982,004, z cła $206,128,481, z akcyzy $273,437,261. Wydatki państwa wynosiły $700,093,564. Deficyt wynosi $89,111,559.

W roku ubiegłym uwidoczniły się daleko więcej niż dawniej dobre strony waluty złotej równoważącej wartość dolara na targu.

Prezydent mając na względzie rozwój naszego handlu i przemysłu, każe popierać i dbać o rozszerzanie zakresu działalności naszej floty handlowej i zwraca uwagę, że prawodawców naszych nie krępują żadne granice, by dopomódz naszej flocie do rozwinięcia się tak, by stanęła na równi z flotami innych narodów na ziemi. Należy więc wytknąć jej nowe drogi morskie, pozyskać nowe rynki zbytu dla naszych towarów.

Co do trustów, mówi prezydent:

Trusty, o ile mają za zadanie, popieranie i rozszerzanie naszego handlu i przemysłu, kontrolę nad takowym, konkurencyę z obcymi kapitałami, podniesienie produkcyi, i regulacyę cen na poszczególne produkty, pełnią rolę właściwą, której trudno zapobiegać, o ile atoli kombinacye trustowe służyć mają do wyszrubowania cen produktów do nienaturalnej wysokości, o ile mają na widoku wyzysk konsumentów i robotnika, o tyle są szkodliwe. Przeciwko takim organizacyom prezydent występuje i każe ich działalność ograniczać.

Już prezydent Harrison, w swojem orędziu z dnia 3 grudnia 1889 r. tego rodzaju kombinacyę nazwał niebezpieczną konspiracyą na kieszeń ludu.

Już dnia 2go czerwca 1890 roku przyjął kongres prawo, ażeby przemysł i handel ochronić od monopolów i wyzysku.

Toż prawo uważa tych, którzy tworzą lub należą do podobnych konspiracyj, przestępcami i ustanawia kary pieniężne i więzienne. Prezydent radzi prawo to rozszerzyć.

Dalej mówi prezydent o stosunku Stanów Zjednoczonych do zagranicy, o wywozie bydła do Belgii, o traktacie handlowym z Brazylią, Columbią, Danią i San Domingo.

Wspomina o kanale Nicaraguańskiem i pracach odnośnej komisyi, mówi o stosunku handlowym z Chinami.

Wspomina o śmierci prezydenta Francyi, i o przyjaznym stosunku, łączącym dwie najpotężniejsze rzeczypospolite.

Stosunki Stanów Zjednoczonych z Niemcami są serdeczne. Jest nadzieja, że oba rządy pójdą stale ręka w rękę do wspólnych celów.

Z Anglią, z powodu sporów granicznych w Kanadzie, rachunki nie załatwione. W wojnie tego państwa z Boerami rząd Stanów Zjednoczonych przestrzegać będzie ścisłej neutralności.

Z rządem włoskim, po raz czwarty w bieżącym dziesięcioleciu miały Stany Zjednoczone zatarg o lynchowanych poddanych tego państwa. Prezydent poleca tę sprawę uwadze kongresu.

Mówi dalej prezydent o traktacie handlowym z Japonią, o stosunkach z Meksykiem, o kwestyi nieporozumienia z Rosyą na morzu Beringa, o kwestyi wysp Samoa, a dalej przechodzi do Kuby, Porto Rico i Filipin.

Co do Kuby, poleca prezydent pomaganie temu krajowi na każdym punkcie, by mógł stanąć na najwyższym szczeblu rozwoju.

Donosi dalej o rozbrojeniu armii kubańskiej i o wypłaceniu jej ochotnikom za złożoną broń $2,557,750.

Wspomina o ponownych przyjaznych stosunkach z Hiszpanią po zawarciu pokoju. Hiszpania wysłała do Washingtonu ks. Arcos, a Stany Zjednoczone p. Bellomy Stover do Madrytu.

Co do Turcyi wspomina prezydent, że dotychczas nie wypłaciła odszkodowania za zniszczone mienie obywateli amerykańskich w rozruchach, jakie miały miejsce przed kilku laty.

Wspomina dalej o zadawalniającym końcu sporu o granicę z Wenezuelą, o panamerykańskiej wystawie w Buffalo, o konferencyi w Hadze, tudzież o międzynarodowym kongresie w Philadelphii.

Według orędzia tego armia Stanów Zjednoczonych składa się obecnie z 61,999 regularnych żołnierzy, z 2,248 oficerawi, z 33,051 ochotników, z 1,524 oficerami, razem 99,822, ludzi. Siła wojenna na Filipinach wynosić będzie niebawem 63,483 żołnierzy i 2,011 oficerów.

Po zaprowadzeniu ładu i porządku na Kubie, Porto Rico i o ile się to da na Filipinach, zaprowadzony tamże zostanie ten sam system pocztowy co i w Stanach Zjednoczonych.

Szczególniejszą uwagę kongresu zwraca prezydent na raport ministra marynarki wojennej, traktujący o potrzebie powiększenia i wzmocnienia floty.

Przygotowania do ogólnego 12go cenzusu są obecnie w pełnym biegu. Cenzus, jak się zdaje wypadnie lepiej, niż poprzednie i dokladniej.

Z uwagi, iż rząd Stanów Zjednoczonych opiekuje się olbrzymiemi obszarami lasów, w których przechowuje się i rozpładza pod opieką władz zwierz leśny, przeto kongres na ochronę tych lasów wyznaczyć ma większą sumę.

Na mocy traktatu pokojowego zawartego z Hiszpanią dnia 10 grudnia 1898 roku, odstąpiło to państwo Stanom Zjednoconym wyspy Filipińskie, za co Stany Zjednoczone wypłacić miały Hiszpanii sumę $200,000,000. Dnia 2 marca br., za zgodą kongresu wypłacono Hiszpanii owe $200,000,000. Na tej zasadzie Filipiny stanowią własność Stanów Zjednoczonych. Kongres i senat nasz zgodziły się na to kupno przyjmując ratyfikacyę i traktat pokojowy.

Przyszłość Filipin leży w rękach Kongresu winien przeto z całą rozwagą nad tą sprawą się zastanowić. Na czas wojny zaś prezydent radzi tamże utrzymać formę rządu wojskowego.

Wspomina dalej prezydent o Hawaii, Alasce, Porto Rico. Potępia barbarzyński zwyczaj lynchu i poleca obostrzenie praw w tym kierunku.

W końcowych ustępach orędzia wspomina prezydent o jubileuszu dystryktu Columbia, o setnej rocznicy śmierci Washingtona, która przypada na dzień 14go grudnia, i kończy w ten sposób:

Wielkie zadanie, wielka praca i wielka odpowiedzialność spoczywa na kongresie. Oby się z zadania jak najlepiej wywiązał, a wywiąże się w zupełności, gdy zawsze będzie miał na oku dobro ogółu. Kraj nasz wszedł na nowe tory, zwiększa się zakres naszej działalności. Bóg błogosławi nasze plany, winniśmy się starać okazać godnymi Jego łaski.

Polacy w Ameryce.

West Pittson, Pa. — Jan Los zabił swoją żonę, posiekawszy jej głowę na kawałki siekierą, a następnie przerznął sobie gardło, ale nie śmiertelnie. Lekarze twierdzą, że zabójca żyć będzie. Zazdrość była powodem zabójstwa.

Toledo, O.—Nikodem Putz, młody Polak z parafii św. Antoniego, który kilka tygodni temu był aresztowany za grożenie śmiercią Maryannie Wielgoszyńskiej, iż ta nie chciała wyjść za niego za mąż, dopuścił się podwójnej zbrodni. We czwartek wieczorem, gdy Wielgoszyńska powracała tramwajem od pracy do miasta, Putz poszedł za nią, a kiedy zeszła na narożniku ulic Adams i Superior, pochwycił ją za ramię i błagał, aby się zgodziła na związek małżeński z nim, grożąc, że w razie odmowy siebie i ją zastrzeli. Wielgoszyńska jednak wyrwała się z rąk Putza i wbiegła do narożnikowego składu. Putz wtedy wyciągnął rewolwer i przez szybę u drzwi strzelił do dziewczyny trzy razy. Potem zaczął uciekać, a kiedy dobiegł do narożnika ulic Jackson i Superior, wycelował rewolwer do siebie i wpakował sobie dwie kule w same piersi. Tymczasem zebrał się wielki tłum z powodu strzelaniny, a kiedy policya przybiegła na miejsce, znalazła Putza leżącego na chodniku w stanie nieprzytomnym. Zaś Wielgoszyńską wyniesiono do biura doktora Meagley i tam skonstatowano, że jest ugodzoną dwiema kulami i niebezpiecznie ranioną. Putza zawieziono do szpitala św. Wincentego i tam też ducha wyzionął w sobotę przed południem. Wielgoszyńska może zostanie przy życiu.

Minnesota.—Polacy w Minnesocie wynaradawiają się daleko prędzej, niż w innych stanach, a najbardziej przez zawieranie małżeństwa ze szwedzką narodowością. Bardzo często można spotkać nasze Wojciechowe zamężne ze Szwedami. Rozpromienione gosposie widzą w tem wielkie szczęście. Ciekawiśmy oglądać potomstwa z tych mieszanych małżeństw. Pewna gospodyni z pod Wągrówca narzekała, że jej obaj "pojki" ani 4 "fliki" nie mogą czytać po polsku. "Mój Swanson czyta tylko "Rigstak." Na ścianie wisi obok obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej król Oskar i generał Mueller, co z pod Częstochowy musiał uciekać.

W Centralii, przy Stevens Point, Wis., zakupiono loty pod budowę polskiego kościoła, za staraniem ks. Milera z Junction City, który tam dojeżdża na odprawianie nabożeństw. Loty te zostały już wypłacone. Polacy z Centralii i okolicy mają zamiar budować na lotach tych świątynię Pańską na przyszłą już wiosnę. Polacy na budowę kościoła podpisali już $2,000. Do pomyślnego doprowadzenia dzieła tego do skutku pomoc swą obiecali ofiarni farmerzy z okolicy.

Milwaukee, Wis.—Skarbnik miejski przyjął kilkudziesięciu klerków do pomocy, a między tymi znajdują się następujący Polacy: Jan Szymarek, Bernard Domachowski, Leon Kołpacki, A. M. Banaszyński, M. Różewski i Wojciech Bielawski. Pomocnikiem kasyera jest p. Józef Banaszyński.

Buffalo, N. Y.—Przy podnoszeniu wykolejonej lokomotywy kolejowej zabity został Polak Jan Modrak. W temże mieście zabity został przy pracy na kolei Jan Boraciek. Obaj pozostawili żony i po kilkoro dzieci.

Toledo, O.—Ob. Kazimierz Bonk zrezygnował z urzędu deputy-szeryfa w przeszłym tygodniu, aby przyjąć posadę detektywa na kolei Pennsylvania.

Franciszkowi Ratajczak z Buffalo, N. Y., zajętemu wyładowywaniem kamieni, odłam kamienia złamał prawą nogę.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Wyłożyć na stolnicę i wyrabiać to ciasto tak gorące, jak ręce wytrzymać mogą, przydając po jednem 10 jaj, które w ciepłej wodzie trzymane były i trochę soli. Czem dłużej to ciasto się wyrabia, tem lepsze. Oblać sprycę wewnątrz masłem, włożyć ciasto i spuszać do wrzącego różne wyciski, uwijając jeden na drugim, aby równą miały formę, i smażyć na żółto, polewając masłem, aby dostatecznie naro. sły. Po usmażeniu położyć na przetak wysłany bibułą i wydać osypane cukrem, a lepiej jeszcze oblane sokiem.

Wbijając jaja do ciasta, można włożyć trochę tłuszczonego cukru i cytrynowej skórki.

14. Ciasteczka trójkątne z konfiturami.

Pół funta suchej przesianej mąki, zarobić z ćwiercią funta szczypanego masła, szczyptą soli, cukrem, dwoma jajami, trzema żółtkami, sześcioma łyżkami śmietany i dwoma łyżkami wina na ciasto tak gęste, jak francuzkie. Rozwałkować dwa lub trzy razy i zostawić na pół godziny przykryte, aby nie oschło. Potem podzielić i rozwałkować na dwa płatki, na jednym nasmarować jakie chcąc konfitury bez soku, nakryć drugim i wyrzynać trójkątne ciasteczka, nakłóć je widelcem i spuszczać do wrzącego masła, które można zmieszać po połowie z tłustością.

15. Pączki zaparzane bez drożdży.

Zagotować dwie szklanki wody ze szklanką sklarowanego masła i wsypać do wrzącego dwie szklanki przesianej mąki mieszając na ogniu. Skoro masa dostatecznie się wyrobi i przestygnie, wbijać po jednem 7 lub 8 jaj, mieszając ciągle do pulchności.

Umoczyć łyżkę stołową w maśle, brać po trochę ciasta i spuszczać niewielkie okrągłe ciasteczka do wrzącego masła po połowie z tłustością: usmażone składać w cieple na sito, a skoro wszystkie będą gotowe, osypać cukrem i zalać jakimkolwiek sokiem.

16. Pączki z jabłek.

Obrać 20 lub więcej winnych jabłek miernej wielkości, wydrążyć z jednej strony dla wydobbcia ziarnek i nakłaść w te wydrążenia jakich konfitur bez soku. Rozbić kilka żółtek z cukrem i mąką, zmieszać z ubitą pianą i maczać w to jabłka, tak, aby je ciasto zupełnie oblało. Rozpuścić obficie samego masła, lub po połowie ze świeżą świnią tłustością, jak się zwykle robi na pączki, rzucać jabłka do rozpalonej tłustości, nakryć i smażyć do rumianego koloru. Skoro będą gotowe, wyjmować durszlakową łyżką na pół misek, osypać cukrem z cynamonem i zalać sokiem lub szodą.

17. Oładki.

Półtorej kwarty suchej mąki rozczynić pół kwartą mleka, posolić, włożyć 3 jaja, 2 łyżki gęstych drożdży, wymieszać i postawić, aby podeszło. Maczać sporą łyżkę w maśle, zabierać z brzegu podługowate kawałki ciasta i spuszczać na rozpalone w obfitości masło.

18. Bliny Ruskie.

Z wieczora rozczynić mlekiem i drożdżami dość rzadko potrzebną ilość pszennej mąki. Nazajutrz we dwie godziny przed pieczeniem dosypać gryczanej mąki i rozprowadzić ją letniem mlekiem, wybić mocno i postawić aby podeszło. Ciasto to powinno być nie wiele gęstsze niż naleśniki, gdyż leje się łyżką na patelnię; przed samem pieczeniem włożyć kilka białek, ubitych na pianę.

Pieką się bliny następnym sposobem: — Wygrzać dobrze patelnię, zawinąć kawał waty w płótno, moczyć lekko w maśle i tem pocierać patelnię za każdym blinem, tak, aby na niej masła nie było widać. Ciasta lać tyle, aby pokryć patelnię następnie piec w gorącym piecu, w którym niewielki ogień powinien być ciągle podtrzymywany, na rozpalonych węglach. Blina przewracać nie trzeba, skoro się podejmie i zarumieni z wierzchu, natenczas zdjąć go należy. Można też bliny odpiekać i na płycie, lecz wtenczas, skoro się dobrze upiecze na jednej stronie, przewrócić na chwilę na drugą.

Zwyczajnie odpiekają się bliny na dwóch lub trzech małych patelniach, aby więcej gorących można było wydać na stół. Po zdjęciu należy je trzymać na boku w piecu, a skoro kilkanaście się upiecze, nakryć serwetą i podawać do stołu.

Podaje się do blinów świeże roztopione masło, śmietana lub kawior.

Zamiast gryczanej, można do blinów używać pszennej mąki do zamieszania, lecz gryczane bliny pulchniejsze i strawniejsze.

19. Bliny z mąki gryczanej na jajach.

Trzy kwarty mąki gryczanej, czwartą pszennej, zmieszać razem, wziąć kwartę tejże mąki, zaparzyć wodą, niech tak postoi. Wbić do tego ciasta 6 jaj całych, wlać cztery łyżki topionego masła, kwaterkę drożdży, dosypać resztę mąki, rozprowadzić wodą letnią, gęściej trochę niż na naleśniki, wybić i dać podejść. Skoro się ciasto podniesie, piec bliny wyżej wskazanym sposobem.

20. Gryczane bliny postne wyborne.

Trzy szklanki gryczanej mąki, szklankę pszennej, rozmieszać z wodą letnią, wlać parę łyżek stołowych dobrych białych drożdży i postawić aby podeszło. Skoro się podniesie rozprowadzić ukropem i piec wskazanym sposobem w piecu lub na płycie, przewracając je na drugą stronę po upieczeniu na patelni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rok 1900 w Krakowie.

Wielkie uroczystości jubileuszowe odbędą się w Krakowie w r. 1900. Wypadną one niezadługo po Zielonych Swiątkach, a odprawią się na uczczenie 500 letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielkie to gody! Uniwersytet krakowski założony został jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego, trzy lata pierwej, nim otwarto uniwersytet wiedeński. Lecz po śmierci wielkodusznego króla ta sławna wszechnica poczęła się chylić do upadku, z którego podźwignął ją wielki król Władysław Jagiełło, a głównie niezapomniana jego małżonka Jadwiga. Poczynili oni wielkie nakłady i tak powtórne otwarcie uniwersytetu przypadło na rok 1400. Sławna ta uroczystość odbędzie się z niezmierną okazałością, do której już się czynią liczne przygotowania. Urządzonym zostanie wspaniały pochód historyczny, który żywo przypomni wielką chwilę dziejową z przed lat pięciuset; a udział będą brali jako delegaci reprezentanci wszystkich uniwersytetów świata, do których senat akademicki w Krakowie porozsyłał już zaproszenia. W dniu uroczystości zaszczyci uniwersytet najznakomitszych uczonych świata godnością doktorów honoris causa. Ponadto na uczczenie tej uroczystości odbędą się w Krakowie zjazdy: historyków polskich, lekarzy, techników i przyrodników polskich. — Jeżeli katedra książęco-biskupia będzie na czas odnowioną, urządzoną zostanie także w przyszłym roku uroczystość 900 letniej pamiątki zdobycia Krakowa przez potężnego Piasta, Bolesława Chrobrego.

Wynalazek Polaka.

Nowym wynalazkiem dokonanym przez Polaka jest tak zwane fortepionoharmonium, wykonane przez naszego rodaka p. Fr. Woronieckiego w Przemyślu w Galicyi. Odznacza się ono nadzwyczaj czystym i silnym głosem. A zbudowane jest w sposób następujący:

Wewnątrz znajduje się żelazna i mosiężna rama, na której są wyciągnięte struny z najnowszą szybko odpowiadającą mechaniczną klawiaturą, która silny i czysty głos wydaje. Pod klawiaturą znajduje się amerykańskie harmonium, które jest tak połączone, że osobno albo w połączeniu z harmonium przygrywać może. U dołu znajdują się dwa pedaliki, jak przy innych harmoniach, oprócz tego są też dwa mosiężne pedaliki na fortepian. Pod klawiaturą i harmonium znajdują się trzy kolektywy i jeden wyłącznik. Gdy się np. pośredni kolektyw w prawą stronę kolanem pociśnie, można obu instrumentów równocześnie używać, czerpiąc nogami wiatr dla harmonium. Gdy się kolektyw prawy w prawą stronę kieruje, to wyłącza się fortepian z ruchu, a gdy się jeszcze pośredni kolektyw w prawą stronę skieruje, zabrzmi tylko harmonium. Oprócz tego znajduje się jeszcze lewy kolektyw, przez który można uzyskać silny głos, albo momentalne brzmienie harmonium. Na słuchacza czyni to niemałe wrażenie, gdy słyszy równocześnie fortepian, harmonium, czelo i skrzypce. Instrumentu tego można używać, jak się ktoś wyraził "i do tańca i do różańca." Powyższy instrument ma wielką wartość głównie dla nauczycieli, którzy często potrzebują i fortepian i harmonium. Ma i to za sobą, że zajmuje bardzo mało miejsca.

Obyczaje weselne Boerów.

Boer zwykł żenić się wcześnie. Zaledwie młodzieniec skończył lat dwadzieścia, już poszukuje towarzyszki życia. Zaczyna od rozglądania się po sąsiednich farmach i wywiadywania, ile która dziewczyna dostanie krów, koni i trzody. Skoro już wybór uczyni, siada na pięknie przybranego wierzchowca i zajeżdża na dziedziniec swojej "upatrzonej". Rodzice i panna przyjmują go bardzo sztywno, choć już wiedzą, co go sprowadza. Odpowiedź na oświadczyny, zwykle zezwalająca, bywa jednak bardzo chłodna. Cała rzecz traktowana jest jako interes, bo istotnie mniej chodzi o narzeczoną niż o krowy i owce. Wesele odbywa się zazwyczaj w niedzielę w najbliższej wsi kościelnej. Panna młoda przyjeżdża ze swoimi krewnymi, pan młody ze swoimi. Oblubienica występuje w kosztownej sukni, ale nie swojej, tylko wypożyczonej ze specyalnych sklepów; wynajmują tam tylko toalety ślubne i robią na tem wyborny interes. Boerki są praktyczne i powiadają sobie, że nie warto kupować toalety na jeden dzień. Po ślubie suknia powraca do wypożyczalni. Zwykle po kilka, często nawet po kilkanaście ślubów odbywa się tej samej niedzieli w jednej świątyni. Pastor nie odchodzi od ołtarza, dopóki nie pobłogosławi ostatniej pary. W takie niedziele zwykły się odbywać "jarmarki" we wsi kościelnej; rodzice mający dorosłe dzieci, ponawiają pomiędzy sobą warunki przyszłych związków małżeńskich. Przyjęcia na ucztach weselnych są nadzwyczaj obfite; goście jedzą przez dni kilka, składając dowody przysłowiowego apetytu.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— Trudno go będzie upilnować; kobiety go lubią, a Baśka go miłuje, może mu więc pofolgować więzów, a ów zwącha się z nogajcami, może ich również uwolnić z więzów, a wówczas nieszczęście nas czeka; czy nie dość mamy roboty z Tatarami?

Postanowiono w końcu zostawić go tu na łasce losu. Wielce nadała się ku temu odszukana w pławniach jahorlyckich ta sama łódź, którą zostawiono jako niepotrzebną jeszcze podczas wędrówki na Budżak. Związanego Pawluka ułożono więc w tej łodzi, dano mu przy głowie kawał podpieczonego mięsa końskiego, wykrojonego z zabitego konia oficerskiego i puszczono łódź w dół Jahorlyku z wodą. Ibrahim kładąc Kozakowi rękę na głowę, rzekł mu na pożegnanie:

— Jesteś teraz, sokole, na łasce boskiej. Jeżeli ci Bóg Wszechmocny przebaczy, to uratuje ciebie — i pchnął łódź z wodą.

Gdy pozostały dwa konie tylko, a i jeden człowiek ubył, bajdakowi lżej więc było teraz płynąć; nabrano trochę suchej trawy, wzięto parę ćwierci mięsa z zabitych koni, i wszyscy zabrawszy się już razem, postanowili płynąć w kierunku Raszkowa i stanąć na noc pod Rybnicą.

Bajdak odbił się od brzegu i zaczął raźnie żeglować na północ, a jednocześnie z przeciwnej strony, trzymając się brzegu multańskiego, płynęła również galera z Wołochami, która pochłonęła całą uwagę podróżnych naszych; gdy następnie obie galery zjechawszy się, płynęły razem, i wpół godziny potem przybiły do brzegu polskiego, gdzie Wołosi zaczęli sprzedawać naszym jęczmień i inne zapasy żywności, — nie spostrzeżono wcale, jak z galery polskiej zsunęła się na brzeg postać niewieścia i ukrywszy się w pławniach, zaczęła chyłkiem pomykać z powrotem ku Jahorlykowi.

. . . .

Było już dobrze po południu, gdy łódź Pawluka spłynąwszy stają w dół Jahorlyku, tuż przy ujściu jego do Dniestru, uderzona powiewem wiatru, przybiła do brzegu i ugrzęzła w sitowiu pomiędzy pławniami.

Pawluk dotychczas pochmurny, milczący, nieruchomy jak głaz, gdy uczuł wstrząśnienie i następnie zatrzymanie się łodzi, ocknął się z bezwładności, spojrzał przed siebie i teraz dopiero zrozumiał całą grozę swego położenia. Z tyłu za nim woda Jahorlyku, a dokoła z trzech stron wyschłe badyle szuwaru i trzciny, z poza których ledwo dojrzeć było można szarzejące nad głową posępne chmurne niebo, na prawo również szarzejący step bezmierny, a przed nim szumiący zdala Dniestr; wszędzie pusto, bezludnie, szaro, ni głosu ludzkiego, ni świergotania nawet ptaszyny.

Spróbował oprzeć się na łokciach, aby się podnieść i zobaczyć, czy daleko od brzegu; niepodobna: łokcie mocno w tył związane, a on leży pół na wznak, pół na prawym boku; chciał się więcej przechylić na tę prawą stronę, aby przewrócić dłoń i schwycić się nią o brzeg łodzi; również nie można, bo dłonie z przodu związane, przy poruszeniu się jego tylko ćwiartka zostawionego mu przy twarzy mięsa końskiego ześlizgnęła się i podsunęła mu dalej pod plecy. Usiłował oprzeć się o dno łodzi piętami i podeszwami nóg swoich, myśląc, że może w ten sposób potrafi podnieść górną część kadłuba i wyskoczyć w pławnie; napróżno: nogi związane do kupy już nieco zdrętwiały i nie dawały silnego oparcia bez pomocy ubezwładnionej górnej części ciała.

Co począć? Żaliż naprawdę ma tak marnie zginąć dusza kozacza? Wszak oto przed godziną był jeszcze człowiek mocny, silny, wolny, mógł igrać z koniem jak wiatr w stepie, pobujać po nim, polecieć aż nad Dniepr siny, na Ukrainę, do Doroszenki, zawieść Kozakom swoją szablę mołajecką, a przy szabli śliczną, czarnooką laszkę — Elżusię; zostałby z czasem może atamanem, a ona jak królewna, chodziłaby w koralach, perłach i jedwabiach, siejąc do koła blaski, roznosząc sławę Kozaka mołajeckiego. A teraz ot jedna marna kula ubezwładniła konia, jedno poruszenie ręki przeklętego lacha pogrążyło go w przepaść nicości.

Już teraz nie o kozacką sławę idzie, nie o miłowanie laszki, ale o samo życie jego, a co gorsza, o męczarnie tego życia. Dopóki czółno płynęło z wodą, mógł się łudzić nadzieją, że zaniesie go do Dniestru, a ztamtąd szeroką drogą na szeroki świat boży, gdzie by go może dobrzy ludzie zobaczyli i obdarzyli wolnością, a choćby go nawet Tatarzy pojmali, toć przecie chodziłby, ruszał się, żył, a z czasem wybiłby się na wolność. A teraz uwięzły tu w tem sitowiu, żadnego zmiłowania, żadnej nadziei wyglądać nie może i musi marnie ginąć powolną śmiercią głodową i czekać, jak kruki i wilki czychać będą na pożywienie się ciałem jego kozaczem.

Czemu go przeklęte lachy od razu nie powiesili, albo nie zastrzelili? Niby łaskę mu wyrządzili, a ta łaska gorsza od doraźnej śmierci.

Dobrze mu tak! Po co się wdawał z Lachami, a zwłaszcza z panami? Po co mu było rozmiłowywać się w tej pannie lackiej, która ciągle tylko słodkie oczy zwracała ku swemu lachowi, a na niego na Kozaka, nawet patrzeć nie chciała.

Cisza panowała do koła, przerywana tylko szmerem wody i głębokim oddechem Kozaka. Śnieg dużemi białemi płatami zsuwał się z chmur gęstych i osiadł jak puch na kiściach szuwaru, na łodzi i na twarzy kozaczej, całując ją zimnym, wilgotnym pocałunkiem, a on leżąc na wznak, z oczyma na pół przymkniętemi, wciąż marzył, o chatce nad Sieniuchą, o matusi, wychodzącej do niego na spotkanie...

— Iwasiu!... rozległ się cichy, niewyraźny głos dziewczęcy za szuwarami.

— Jak echo matki aż tu zagrało — myśli Kozak, wodząc wzrokiem za białemi płatkami spadającego śniegu.

— Iwasiu, Iwasiu! Gdzie ty? — ponowił się ten sam głos dziewczęcy.

Czyż naprawdę tak echo gra głośno?

— Iwasiu, Iwasiu!

I zaszeleściało, zaszumiało w pławniach; Kozak zwrócił w stronę brzegu prawego swą głowę i z bijącem sercem począł nasłuchiwać w stronę odgłosu.

— A mój Boże, już go pewno daleko woda uniosła — rozległ się po chwili płaczliwy głos dziewczęcy.

— Kto tam? — zawołał Kozak — kto tam?

Zaszeleściały znów szuwary, rozchyliły się łodygi i ukazała się głowa Basi.

— Baśka, tyś tu! —

— Iwasiu! — brzmiała krótka odpowiedź. Dziewczyna zatrzymała się na chwilę, zapuściła wzrok swój pomiędzy szuwary, poczem rzuciła się po kolana w wodę, wyciągnęła rękę ku łodzi, schwyciła za brzeg jej i przyciągnęła łódź ku sobie. Poczem pochyliła się nad nią i jęła szybko rozwiązywać powrozy krępujące ręce i nogi Kozaka.

A gdy już był wolny, cofnęła się, wstąpiła na brzeg, odwróciła się i zakryła twarz rękoma w milczeniu.

A on poskoczył ku niej, chwycił ją za rękę i rzekł:

— Tyś moja, Baśku, na wieki, tyś moja, dziewczyno luba!

I poszli ręka w rękę ku opuszczonej stanicy jahorlyckiej, aby tam przenocować i puścić się w dalszą drogę do kraju.

XVI.

Król Jan i dudziarz.

Minęło lat piętnaście, w ciągu których nie jednej zmianie uległ świat boży i Rzeczpospolita. Od Wschodu nadeszły ciężkie i złowrogie chmury.

Podole zajął nie ladajaki czambulik nogajski, lecz krocie i tysiące muzułmanów, sam Sułtan z całą potęgą Turcyi i Krymu, Budżaku, Anatolii i Arabii, pod której uderzeniem padła pierwsza i dotąd nigdy nie zdobyta twierdza kamieniecka, owo przedmurze Rzeczypospolitej. Na Pobereżu i Podolu na długie lata zamiast krzyża Chrystusa zabłysnął na świątyniach bożych półksiężyc Mahometa. Na ludzi padła trwoga i przerażenie. Po złożeniu korony przebywający na obczyźnie król Jan Kazimierz na wiadomość o wzięciu Kamieńca pada rażony śmiertelną apopleksyą. W parę zaś lat po tem trawiony wstydem niemocy i poniżenia majestatu konający we Lwowie król Michał Wiśniowiecki musi na łożu śmiertelnem przyjąć od sułtana kaftan uległości, jakby jaki basza lub murza jego.

Lecz w onych czasach ludzie byli zdolni do pokuty i poprawy, a jeśli okrywali swe piersi pancerzami żelaznemi, to mieli też w tych piersiach serca żelazne i mężn Więc gdy nie stało przedmurza kamienieckiego, oni z owych piersi swych żywych utworzyli mur obronny, a choć Turcy za jęli Podole, to owe piersi zamknęły im dalszą drogę i osłoniły resztę kraju od ich najazdu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZWÓJ PRZEMYSŁU W SYBERYI.

Od pewnego już czasu kapitaliści amerykańscy poczęli spoglądać pożądliwem okiem na bogactwa ziemne znajdujące się na olbrzymich przestrzeniach posiadłości rosyjskich, i zaczęli przemyśliwać, czyby nie było rzeczą korzystną kapitały amerykańskie w przedsiębiorstwach rosyjskich umieszczać, a zwolna może nawet opanować tę część przemysłu w Rosyi, ku rozwojowi której kapitały amerykańskie by dopomogły.

W tym celu słano do Rosyi komisyę za komisyą, różni podróżnicy amerykańscy szli do Rosyi w celu poznania tamtejszych stosunków, wybadania gruntu, a wreszcie i bogatsze pisma amerykańskie, chcąc rzecz jak najlepiej wyświetlić, posełały nawet swych korespondentów.

Jeden z tych korespondentów, White, nadesłał niedawno długi list do tutejszego Recordu, w którym pisze:

"Aczkolwiek cele mej podróży były rozmyślnie pominięte i nieokreślone, tak aby okoliczności same cele te wytknęły, wybierając o ile możności drogą jaknajkrótszą, całą tą podróżą jednak kierował jeden główny powód, a mianowicie zasięgnięcie informacyi co do rozwoju azyatyckiej Rosyi, i w związku z tymże pozostających interesów Stanów Zjednoczonych.

Różne ustawiczne zmiany okoliczności nadały kwestyi tej tak ważne znaczenie, iż zainteresowanie obudziło się we wszystkich sferach nietylko w Rosyi, ale i w Stanach Zjednoczonych. W Rosyi niema prawie pisma, któreby kwestyi tej nie podnosiło, nie ma gazety, któraby nie wypowiadała swego zdania w tej mierze, nie prowadziła wojny polemicznej. I nietylko w prasie rosyjskiej, albowiem to samo jest w prasie obcokrajowej, a zwłaszcza w angielskiej. Nigdy przedtem, z wyjątkiem za czasów panowania terorystów, nie pisano o Rosyi tyle i tak sprzecznych zdań, jak obecnie.

Ale bo też zmiany polityczne, dokonane w cesarstwie rosyjskiem od czasu zniesienia pańszczyzny, są dla przeciętnego amerykanina nader doniosłej wagi. Najpierw ogłasza Rosya cyrkularz o rozbrojeniu i kongresie pokojowym a równocześnie prawie pozbawia Finlandczyków ich autonomii. Prześladuje Polaków we wszelki możliwy sposób; z granic jej uciekają jej właśni poddani, jak np. "duchoborcy" z południowej Rosyi. Rozpoczyna rusyfikacyę Mandżuryi i stara się podstępnie o rozszerzenie swej władzy w Persyi, ku czemu bardzo dobrze jej służy zbudowana kolej syberyjska, oraz budująca się linia kolei przez Mandżuryę.

Studyowanie polityki rosyjskiej o ile to obecnych czasów dotyczy, byłoby bez korzyści, chyba gdyby się na podstawie istniejących warunków miało sądzić o mogących nastąpić zmianach w tym wielkim kraju. Ale równocześnie takie uważne badanie stanu politycznego przyczyniłoby się również do wyraźniejszego zakreślenia granic dla działania kapitałów rosyjskich, jak dotąd bardzo mało znaczących na ogólno-światowym rynku. Pisano też dotychczas o przemyśle, i o rolnictwie w Rosyi tyle, że chyba więcej niby już powiedzieć nie można.

Obecnie zmiana warunków w Syberyi, z powodu otwarcia kolei, przyszłość jaka się tamże otwiera, ma nie małe znaczenie i znaczny wpływ na interesa ludności Stanów Zjednoczonych, na przemysł i rolnictwo w równej mierze. Jaki zaś ów wpływ mógł być, tego ani zajmowanie się polityką rosyjską, ani czytanie książek i dzieł o Rosyi napisanych, powiedzieć nie mogą. Aby sądzić, trzeba być na miejscu.

Syberya to kraj olbrzymio rozległy, przerznięty długą linią kolejową, szybko zbliżającą się ku ukończeniu. Wskutek tej kolei terytoryum Syberyi połączone zostanie z rynkami europejskimi na zachodzie, i z rynkami nad Pacyfikiem na wschodzie. Wielka część tego kraju posiada ziemię tak bogatą i żyzną, jak w większości stanów. Jest tam ten sam klimat, taka sama ziemia, te same warunki. Wiadomo również, że w Syberyi znajdują się bardzo bogate kopalnie różnych kruszców i metali, niemal tak bogate, jak naj bogatsze z kopalń w Stanach Zjednoczonych.

Departament rolnictwa w Washingtonie wysłał w ostatnich latach dwóch czy trzech uczonych do Rosyi, aby zbadali tamtejsze warunki, lecz sprawozdania tych delegatów były czysto techniczne i i naukowe, i prawie, że w pismach wcale nimi się nie zajmowano. Konsulowie, których Stany Zjednoczone mają czterech w Rosyi, a jednego w Syberyi, składają swe ciekawe sprawozdania, lecz te nie są rozpowszechniane tak jakby być powinne. Podróżnicy udający się do Syberyi, musieli podróże te odbywać tak jak wygnańcy, zwiedzając wyjątkowo miejsca najważniejsze. W takich warunkach informacye te nie mogły być wyczerpujące.

Jedną z wpływowych osobistości, które się bardzo sprawą powyższą interesują, jest hrabia Cassini, carski ambasador w Washingtonie. Był on nadzwyczaj uprzejmy w rozmowie o tym przedmiocie, i wreszcie dał mi list polecający do Aleksego Jermołowa, rosyjskiego ministra rolnictwa, który według zdania hrabiego, mógł otworzyć dla mnie wszelkie drogi co najmniej do urzędowych informacyj. Później dowiedziałem się, że podróżą moją zainteresował się był wielce, i w tym celu udał się do byłego amerykańskiego ambasadora w Petersburgu, p. Hitchcock, obecnie sekretarza spraw wewnętrznych, aby z nim w sprawie tej dyskutować.

Od tygodnia już prawie przedstawiam w Petersburgu listy polecające, pochodzące od różnych amerykańskich i rosyjskich urzędników i przyjaciół. Równocześnie odbieram inne do urzędników w innych miastach w azyatyckiej Rosyi. Jestem pewny, że podróż moja potrwa dłużej, jeżeli będę zatrzymywał się w każdem miejscu, gdzie mi listy polecono oddać. Wdzięczny atoli jestem za nie. W podróży człowiek nie może powiedzieć, który z tych listów będzie miał największą wartość.

List polecający od hr. Cassini, zostawiłem w willi ministra Jermołowa, nazajutrz po moim przyjeździe i tegoż samego wieczora przybył do mnie posłaniec z zaproszeniem, abym się udał w niedzielę w południe do domu ministra. Tamże, przez dłuższy czas rozmawialiśmy o drogach, przemysłach i wszelkich sposobach, jakie mogłyby mi dopomódz w osiągnięciu zamierzonego celu. Powiedziałem ministrowi Jermołow, że studyowanie polityki nie jest moim wyłącznym celem, i że moje badania odnosić się będą wyłącznie do spraw przemysłu, z wyjątkiem, gdzie jednych od drugich oddzielić nie można. Jadę do azyatyckiej Rosyi, aby opisać na nowo to, co było opisane.

Minister Jermołow zajął się wszystkiem bardzo energicznie i łaskawie. Wypisał listę osób, które miałem zobaczyć w Petersburgu i w innych miastach cesarstwa. Dał mi rady jak się mam dostać do innych, do których również miałem listy polecające. Wreszcie powiadomił mię, abym przybył jeszcze nazajutrz do jego biura w ministerstwie.

Ruiny zamku.

Licytacya Kanossy a raczej ruin historycznego zamku, gdzie cesarz Henryk IV w r. 1077 czekał przez trzy dni boso i we włosienicy na łaskę papieża Grzegorza VII-go, miała się odbyć w tych dniach; zapobiegł jednak temu rząd włoski, który nabył pamiętne ruiny. Zamek ów, wzniesiony pod Reggio d'Emilia na stromych skałach, zburzony został w r. 1255 przez mieszkańców Reggie, tak, że pozostały zeń tylko szczątki, noszące dziś nazwę Carpinete i stanowiące własność spadkobierców hrabiego Valdrighi.

Listy polskie na poczcie.

553 Bachenek P.
555 Bankowska J.
557 Baster Wojc.
558 Baruta Marya
562 Bernak J.
564 Bielski F.
567 Breczek M.
568 Brodowicz L.
576 Cieloch Jan
580 Curek F. M.
585 Dobosz Wojc.
587 Dombrowski Fr.
589 Depka Fr.
590 Drezdon Fr.
591 Drucinska M.
592 Dubiaszka J.
593 Du[illegible]is Jan
594 Dudkiewicz M.
595 Dusza Mich.
596 Dz[illegible]or Wal.
604 Gasternak Anna
606 G[illegible]wonat Jan
611 Galuszewski Fr.
619 Grzywianka W.
619 Ginskiwin J
621 Gwajzedis Jurgis
624 Harbut Jan
633 Haber Emil
635 Jabczuga Aug.
636 Jagłowski Ant.
637 Januszanis Jan
638 Janik Stan.
639 Jankowski J.
641 Jucewicz J.
643 Jirzek Ant.
644 Kalinowski R.
652 Klepacki N.
656 Kokoszewski S.
657 Kolinski Jan
658 Kon Kat.
659 Kondracki J.
660 Kosiba P. J.
661 Kraska Aug.
662 Kraska Ant.
663 Kreft Aug.
667 Krupowicz F.
769 Kubiak Stan.
670 Kulbis Kaz.
671 Kwederis T.
672 Kwiatkowski A.
673 Kwoczka And.
675 Labowicz H.
679 Łysakowski S.
680 L'siecki B.
684 Łysakowski Z.
685 Łyszkiewicz W.
689 Machowski T.
693 Martinek M.
694 Mendlowa Ant.
700 Myrda Jęd.
704 Nowak Fr.
705 Nowak Jak.
706 Nowobielski Jan
707 Olak Fr.
708 Olejarz Jóż.
709 Orzech Jan
710 Pietraftis Kaz.
712 Pietruszewski P.
713 Picenek Jak.
716 Placek Jan
717 Pocius Józ.
718 Pogak Jan
821 Priszmont M.
722 Racewicz Ant.
723 Rawdonis Ant, (2)
725 Rekar Stan.
730 Rogosinski H. L.
734 Ryszka M.
735 Sabafka Jan
736 Sakwinski Jan
737 Santicki M.
738 Sazma J.
649 Simusiak K.
751 Skadow L.
753 Sajka Ant.
754 Somora J.
756 Splondowska A.
758 Starzyk Fr.
760 Stefany Mich.
763 Świątek Kaz.
764 Świątkowska N.
765 Szacik Jan
766 Szczytowski M.
767 Szela Ap.
768 Talentowski Fr.
773 Trybuta Jan
774 Turty Ign.
777 Umański M.
778 Uszdowski B.
782 Wróbel Józefa
783 Walenca Jan
784 Waszak Mac.
787 Wierewekt A.
791 Zasianka K.
793 Zieliński Ant.
795 Zitko Marcin
796 Zyglowicz Jęd.

POSZUKIWANIA.

C. K. KONSUL GENERALNY AUSTRO-WĘGIERSKI

Poszukuje w ważnych sprawach:

1) Józefa Cholewę, pochodzącego z Gromiec, p. Chrzanów, Galicya,

2) Jakóba Górz, z Krauszowa, okręgu Nowy Targ, Galicyi,

3) Mikołaja (albo Michała) Lutczyn, z Wołoścy, p. Bolechów, Galicyi;

4) Wiktoryą Dega, (z domu Michałek; pochodzącej z Pustków, p. Drębica, w Galicyi.

Ktokolwiek zna adres powyższych lub oni sami, raczą zakomunikować do:

Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Feliks Kobyliński, który w Ameryce przebywał od 10ciu lat, a ostatniemi czasy miał być w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niechaj mi da znać pod adresem:

Tomasz Kobyliński,
3607 Sears str., Grais Ferry Road,
Philadelphia, Pa.

48—50

August Armonajtis, poszukuje dwóch Polaków, niewiadomych nazwisk, którzy dnia 28 czy 29 czerwca wyjechali wspólnie z pewnym Litwinem do Europy. Wszyscy trzej jechali razem przez Prusy, później jednakże dwaj Polacy odłączyli się i został przy nich kuferek owego Litwina, zawierający różnych rzeczy wartości 100 dolarów. Radbym dowiedzieć się, skąd oni pochodzą. Jeden z nich jest średniego wzrostu, blondyn, ma jasne wąsy, mówił, że pracował w cegielni; drugi tęgi mężczyzna, brunet, pociągłej twarzy, mówi po rosyjsku. Ktoby mi mógł nadesłać jaką wiadomość, któraby mię na ślad tych ludzi naprowadziła, ten dostanie 10 dolarów nagrody. Proszę pisać pod adresem:

August Armonajtis,
P. O. Bx 12, Nougatuck, Conn.

50—52

Aleksander Dombrowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii płockiej, powiatu Prsasnys, gminy Karwac, wsi Brajmura, poszukiwany jest przez swoją siostrę. Proszę pisać pod adresem:

Maryanna Dombrowska,
P. O. Bx 73, Bondville, Mass.

Leopold Gutowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Kolna, gminy Mały Płock, wsi Konty, poszukiwany jest przez swego szwagra. Proszę pisać pod adresem:

Walenty Andrzejczyk,
P. O. Bx 543, West Gardner, Mass.

50—51

Poszukuję stryjecznej siostry Anastazyi z familii Prokop, Cimuch, która obecnie ma się znajdować w stanie New York. Pochodzi z gub. Grodno, powiatu Białystok, parafii Gomięne. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niechaj napisze do:

Mich. Prokop,
12046 S. Halsted str., W. Pullmann, Ill.

Zawiadomienie.

Wszyscy ci, którzy się asekurowali od ognia w naszym Kantorze, jeżeli sobie życzą, mogą dostać piękny

Kalendarz Scienny

na rok 1900, bezpłatnie za zgłoszeniem się po takowy do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.,
Chicago, Ill.

Gwiazdka!

Rodacy, zapisujący sobie książki, a życząay sobie mieć na Gwiazdkę **Opłatki**, niechaj dołączą po 10 centów. Samych opłatków (bez książek) nie posyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ.

CHICAGO.

— **W przyszłą sobotę,** o godz. 5.45 wieczorem będziemy mogli oglądać całkowite zaćmienie księżyca, jeżeli chmury nieba nie zakryją, jak w dniu "deszczu gwiaździstego." Zaćmienie to trwać będzie aż do godziny 9,07 wieczorem.

— **Z domu poprawnego** przy ulicy Honore, uciekło onegdaj dziesięciu chłopców. Herszem sprzysiężenia, które całą ucieczkę obmyślało, był niejaki Ed. Erwin, 16to letni chłopak. On to zbił do nieprzytomności stróża, poczem otworzył bramę domu i młodzi więźniowie rozproszyli się w różne strony.

— **"Komitet stu"** mianowany przez "Civil Federation," do którego należą najpierwsi obywatele miasta, na odbytem onegdaj posiedzeniu przeprowadził jednogłośną uchwałę, by rozpocząć jak najenergiczniejszą agitacyę celem przyłączenia do miasta całego obszaru powiatu Cook i zagarnięcia w jego granice wszystkich miast, miasteczek i farm na nim się znajdujących. Powinno się to dokonać jeszcze przed cenzusem, bo Chicago musi w tym czasie wykazać co najmniej trzy miliony mieszkańców. Mania pierwszeństwa gotowa później rozwinąć agitacyę, aby cały stan Illinois do Chicago przyłączono!

— **Z powodu braku funduszu** w kasie miejskiej, burmistrz miasta polecił naczelnikom różnych departamentów w ratuszu, aby wszystkich ludzi, którzy nie są niezbędni natychmiast oddalić i wogóle zmniejszyć personał pracujących. Bardzo wielu potraci swe intratne "joby."

— **W całem mieście wy**wołała niezwykłe oburzenie wiadomość, że kanał chicagoski, łączący jezioro z rzeką Illinois, nie tak prędko będzie jeszcze otwarty. Namnożyło się tyle trudności prawnych i technicznych, że ostateczne otwarcie tego kanału może na całe miesiące jeszcze zostanie odroczone, a my jak dawniej zmuszeni będziemy zatruwać się nadal brudną wodą z wodociągów. Okazusię, że gubernator Tanner, popierając stanowisko komisyi kanałowej, sam nie chciał doprowadzić do porozumienia. Punkt sporny stanowi, czy połączenie ma być przy Romeo, czy też przy Sag. Pierwsze z nich miałoby kosztować $280,278.50, a drugie aż $546,091.00. Nadto komisya kanałowa wystąpiła z nowymi projektami, a propozycye rady sanitarnej odrzuciła najzupełniej. Także na zapytanie rady sanitarnej, czy w danym razie komisya kanałowa zechce się poddać rozstrzygnięciu sądowemu, nie chciano odpowiedzieć i nie osiągnięto absolutnie żadnego rezultatu, a różnice zdań stały się większe, niż były dotychczas.

— **W ostatnich paru tygodniach** zdarzenia kolejowe z tramwajami nie są wcale rzadkością, powtarzają się nawet zbyt za często. Onegdaj znowu zderzenie takie miało miejsce na krzyżówce kolei Wabash i Stewart Ave. Parowóz kolei Wabash najechał na tramwaj elektryczny z 43 ulicy i wyrzucił takowy z szyn. Ze względu jednakże, iż pasażerów w tramwaju nie było, tylko motorzysta, A. Baumgard, odniósł lekkie poranienia.

H. C. Frick, przez długie lata zarządca olbrzymich lejarń Carnegiego w Pennsylvanii, głośny w swoim czasie z tego, że strzelał do niego anarchista pewien, zrezygnował z tej posady a nosi się z myslą zorganizować nową całkiem kompanię, która pobuduje olbrzymie lejarnie i walcownie w East Chicago. Już w r. 1898 zakupił niejaki S. H. Woddell z Pittsburga, w imieniu Fricka trzysta akrów gruntu niedaleko od East Chicago, należące dawniej do Calumet Canal and Improvement Co. Grunta te leżą półtorej mili od Whiting. Ind., tuż ponad koleją Lake Michigan. Przerzynają je nadto trzy koleje: Pittsburg, Fort Wayne & Chicago Lake Shore and Michigan Southern, Baltimore and Ohio, oraz Calumet, Lake Shore & Eastern. W niedalekiej zaś odległości znajduje się proponowany kanał, który ma łączyć jezioro George z rzeką Calumet i jeziorem Michigan.

— **Fryderyk Lee, cieśla** pracujący dla firmy Svift & Co., a mieszkający pod nr. 4439 Steward ave., doniół policyi, że w jego własnej rodzinie uczyniono zamach na jego życie. Opowiada on, że w zeszły wtorek w nocy osoba jakaś zakradła się do jego kuchni, gdy zaś zapalono świecę, osoba ta całkiem znikła. Nazajutrz córka Lee'a napiła się trochę mleka i nagle zachorowała z oznakami otrucia. Przywołany doktor zdołał ją uratować od niebezpieczeństwa, a zbadawszy mleko, wykrył, że zawierało ono znaczny procent kwasu karbolowego. Następnej nocy słyszano w kuchni znowu jakieś hałasy, ale złoczyńca spłoszony umknął. Po chwili jednakże powrócił znowu, lecz i tym razem zmuszony był ratować się ucieczką. Policya wielce wypadkiem tym zainteresowana i pilnie śledzi, czy złoczyńca po raz trzeci nie zechce próbować swej sztuki.

— **John H. Bogue,** mieszkający pn. 218 La Salle ul. ma zamiar zbudować w Chicago olbrzymi jednopiętrowy hotel, gmach zupełnie ogniotrwały i urządzić go na wzór słynnego hotelu na Bleecker ulicy, w New Yorku, założonego w swoim czasie przez Darviusa O. Mills. Hotel będzie przeznaczony głównie dla biedaków. Będzie w nim 1,300 sypialń, wielkości 6x8 stóp, i 6x9. Prócz tego będzie kilkadziesiąt sypialń większych, przeznaczonych na dwie osoby. Opłata za nocleg wynosić ma od 20 do 30 centów, na dole zaś w suterynach mieścić się będzie restauracya, gdzie będzie można dostać jedzenia za 15 ct. Na pierwszem piętrze mieścić się będzie bióro, czytelnia i sala do korespondencyi, wogóle hotel zaopatrzony będzie w to wszystko, w co każdy pierwszorzędny hotel musi być zaopatrzonym — z wyjątkiem jednej "bary." Budową hotelu zajmie się syndykat, którego kapitał wynosi $600,000.

— **Chicago będzie bodaj** pierwszem miastem, w którem dokonane zostaną pierwsze próby z nowym systemem regestrowania listów przez listonoszy doręczających przesyłki, pocztmistrz generalny bowiem wydał odpowiednie rozporządzenie, aby listonoszów w odpowiednie książeczki zaopatrzono. Odtąd więc kto będzie miał list do regestrowania, nie będzie potrzebował chodzić z nim na stacyę pocztową, jak dotychczas, wystarczy list taki oddać listonoszowi wraz z odpowiednią kwotą na opłatę, a za to każdy otrzyma recepis na dowód, że list został odebrany.

— **Zwracamy uwagę** Szanownych Czytelników na ogłoszenie "The Kuflewski Drug and Medicine Co." który jest pierwszym polskim zakładem leczniczym, podejmującym się leczenia chorób czy to w miejscu, czy to w oddalonych osadach zamieszkałych.

— **Przed niedawnym** czasem odbywał się przed sędzią Stein proces niejakiego Johna Andersona przeciw chicagoskiej kompanii kolei ulicznej, i po długich korowodach zakończył się przegraną kompanii. Sędzia wydał wyrok skazujący ową kompanię na zapłacenie $7,500 odszkodowania. Półosma tysiąca „piechotą nie chodzi," pomyślała sobie kompania, zaczęła więc starać się, by odbył się ponowny proces. Lecz sędzia Stein uparł się przy swojem i na proces drugi zezwolić nie chciał, odrzucając wszelkie powody. Otóż obecnie kompania znalazła jeszcze jeden kruczek, powiada mianowicie, że ponowny proces jej się należy, ponieważ sędzia Stein spał zawsze podczas rozpraw, że także i sędziowie przysięgli drzemali sobie nieraz, wcale nie zwracając uwagi na rozprawy. Podaje też wiele innych powodów. Lecz tym razem nie zwrócono się już do sędziego Stein, lecz do sądu apelacyjnego, który pewno powody te uzna za słuszne i na nową rozprawę zezwoli. Oskarżenie to postawiło sędziego Stein w pozycyi niezbyt przyjemnej. Tłómaczy się on też jak może z zarzutów, przyznaje nawet, że może nieraz przymknął oczy, lecz czynił to tylko wówczas, gdy miał przemawiać—naśladując w tym wypadku koguta w wielce doniosłym akcie piania.

TAUNTON, Mass., dnia 5 grudnia, 1899 roku.

Polacy w kolonii naszej zaczęli się osiedlać od trzech lat. Pracują przeważnie w fabrykach płótna. Z razu było tylko parę familij, lecz teraz, z każdym dniem przyjeżdżają nowe rodziny i dostają zatrudnienie. Ogółem jest tu przeszło czterystu Polaków z Galicyi, a około pięćdziesięciu Litwinów.

Zostało tu założone Towarzystwo Bratniej pomocy pod imieniem św. Stanisława B. i M., Patrona Polski. Prezydentem tegoż towarzystwa jest Julian Gontkiewicz; kasyerem, Kasper Banas; sekr. prot., Jan Kondej, sekr. finansowym, Piotr Majkut. Początki tegoż Tow. są dosyć dobre. Celem Towarzystwa jest łączność, miłość bratnia i pomoc w nieszczęściu lub w chorobie.

Zamierzamy też otworzyć czytelnię, ażebyśmy czytając pożyteczne książki, zachęcić mogli młodzież do kształcenia się i uszlachetniania.

Z szacunkiem
Jan Kondej.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 13go grudnia. — Z Szangaj donoszą, że Japonia zakupuje okręta do transportu i że przygotowuje się do wojny z Rosyą. Wojska japońskie wysłane zostaną wkrótce na Koreę.

LONDYN, 13go grudnia. — Jenerał Gatacre w bitwie pod Stormberg stracił 176 zabitych.

SAN FRANCISCO, CAL. 13go grudnia. — Podczas trzęsienia ziemi na wyspie Ceram, w pobliżu wybrzeży japońskich, zginęło 5.000 ludzi. W czasie trzęsienia woda w morzu podniosła się na wysokość 50 stóp i zalała ogromną przestrzeń.

LONDYN, 13go grudnia.— Pod Ladysmith odbyła się wczoraj bitwa. Boerowie stracili 53 zabitych.

DOVER, DEL., 13go grudnia.— Powstaje tutaj refinerya cukru, pod nazwą: "Colonial Sugar Refining Co." z kapitałem $100,000.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 13 Grudnia, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	64—66
" 2 czerwona	66½—68½
Latowa No. 3	63½—65
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—30¼
No. 2 żółta	29½—30¾
No. 3 "	30¼—31½
Owies, buszel	
No. 3 biały	24⅞—25
No. 4. biały	24¼—24¾
Żyto, buszel	
No. 2.	51—53½
No. 3.	50½
Jęczmień	34½—35½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.49
Tymotka	1.90—2.10
Koniczyna	6.50—750
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.50
No. 3	6.00—7.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.40—3.50
Spring patents	3.30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	1.90—2.10
Żytnia miech	2.40—2.70
Jarzyny:	
Kalafiory	3.00—3.25
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	28—30
Ogórki, tuzin	90—1.25
Kapusta nowa za sto	—3.00
Sałata, case	40—45
Kartofle buszel.	42—44
Mieszane	36—39
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.75
BrownSwedish	2.05—2.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.50—4.00
Jabłka, michigańskie	2.00—2.25
Kalifornijskie	1.75—2.00
Banany	75—1.50
Pomarańcze,	4.00—1.00
Kalifornijskie	3.25—3.50
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	7½—8
Kury funt	—5½
Kaczki	—7
Gęsi tuzin	5.50—5.75
Masło:	
Creamery, funt.	—26
Dairy	—25
Packing	—16¼
Łój, funt	4½
No 2	4
Jaja, tuzin	—20
Ser: Young America	—12
Twins	—11¾
Brick	—11
Szwajcarski	20½—13
Limburger	—11½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
No. 2, " "	6—7
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—10
No. 2	—9
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	8.70—8.75
Smalec,	5.30—5.32½
Żeberka,	5.10—5.40

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszła w tych dniach nowa książka pod tytułem:

Stryj Przyjechał,

Komedya w jednym akcie przez Hr. Wł. Koziebrodzkiego.
Cena 50 centów.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej W. DYNIEWICZA,
532 Noble St., Chicago, Ill.

KANTYCZKA

czyli

PASTORAŁKI I KOLENDY,

Obejmuje przeszło 700 stronic.

Jest to cała Kantyczka, jeszcze raz prawie tak gruba jak poprzednia, a kosztuje tak samo tylko

75 centów.

Kantyczka ta czyli Pastorałki i Kolendy, zawiera piosnki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez księży misyonarzy zebrane, oraz pieśni do użytku kościelnego, jako i szopkę dla małych dziatek. Wierny przedruk z Kantyczki Krakowskiej, wydanej przez księży misyonarzy w Krakowie.

W Kantyczce znajdują się Szopki i Pastorałki do przedstawienia

JASEŁEK.

Sprzedaje się pojedyńczo po 75 centów

w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

WŁ. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Ills.